Konto czekowe P. K. O. nr. 203851

Cena numeru 20 groszy

AWANGARDA

DWUTYGODNIK MŁODZIEŻY

DAWNIEJ „AKADEMIK"

Warszawa — Lwów — Kraków — Poznań — Wilno — Łódź — Lublin — Gdańsk — Cieszyn

Nr. 4-5 | Dnia 1 kwietnia 1927 | Rok VI

Zagadnienie walki i ekspansji narodowej

Zagadnienie walki i ekspansji narodowej jest dla idei nacjonalistycznej zagadnieniem wprost podstawowem. Równocześnie niema też prawie problemu, któryby wywoływał bardziej namiętną dyskusję i mnożył więcej nieporozumień. Sądzę więc, że będzie rzeczą pożyteczną przedstawienie tezy nacjonalistycznej w tej kwestji; przyczyni się to też może w pewnej skromnej mierze i do „uporządkowania" włanych pojęć w tej dziedzinie.

Zanim przystąpimy do właściwych rozważań, zastanówmy się chwilę nad samem słowem „walka". Walka nie zawsze jest rzeczą złą i potępienia godną. Niezliczone przykłady z dziedziny przyrody świadczą o tem, jak często walka ta jest naturalną i stałą koniecznością, prawem życia niewzruszonem i odwiecznem. Ale może stać się ona również czemś prawdziwie pięknem i wzniosłem, przekroczyć granice rywalizacji instynktownej, przybrać moralnę oblicze.

Walka sieje nieraz zniszczenie, z drugiej jednak strony jest podstawą różniczkowania się i postępu.

Walka narodowa ma miejsce wówczas, kiedy narody, wyładowując swą energję życiową w pewnym określonym kierunku, na drodze tej napotykają na opór i przeciwdziałanie i kiedy następuje konflikt interesów. Sprecyzujmy, dla uniknięcia niejasności, tak istotne dla omawianego problemu pojęcia narodu i ekspansji.

Określmy więc najpierw co to jest naród — owo podstawowe pojęcie ideologji nacjonalistycznej. Naród — to pewna grupa społeczna, oparta w zasadzie na jednolitej podstawie plemiennej, złączona zazwyczaj wspólnością historji i państwowości, wspólnym językiem, wiarą i obyczajem, przepojona pozatem świadomością tych wszystkich więzów. Albowiem naród poza tem, że jest zjawiskiem dynamicznem, a nie statycznem, to znaczy czemś żywem i coraz potężniej krystalizującem pierwotne swe cechy, jest przedewszystkiem zjawiskiem psychicznem, jakkolwiek czynnik fizyczny, rzecz prosta, również odgrywa w nim poważną rolę.

Narodowością nazywamy z kolei zespół tych cech swoistych, które decydują o odrębności poszczególnych grup etnicznych.

Co jest więc podmiotem walki narodowej? Podmiotem tym jest naród, rozumiany przez nas jako pochód pokoleń, idących z pomroki wieków w przyszłość, pokoleń realizujących i rozprzestrzeniających w swej drodze pewien typ życia społecznego, pewien charakterystyczny styl cywilizacji, pewną wartość i piękno, które nazywamy narodowością — polskością naprzykład.

Każdy naród przedstawia odrębny jakby gatunek, do gatunków flory podobny, z tą kardynalną różnicą, że punkt ciężkości leży nie w cechach fizycznych czy biologicznych, lecz w walorach duchowych, psychicznych.

Pojęcie ekspansji jest również bardzo istotne. Ekspansja narodowa jest niczem innem, jak prężeniem się sił żywotnych, wyładowywaniem energji społecznej, tendencją do rozbudowania życia narodu, zazwyczaj zorganizowanego państwowo. Ekspansja jest przejawem egoizmu instynktownego, jest koniecznością dla społeczeństwa, które rozrasta się i zwiększa swoje potrzeby. Ekspansję traktować należy w płaszczyźnie walki o byt, czego tak liczne znajdujemy przykłady w przyrodzie i w najdrobniejszych nawet grupach ludzkich. I czy to będzie pierwotne, koczownicze plemię germańskie, które wyjałowiwszy pastwiska i przetrzebiwszy puszcze okoliczne, posuwa się dalej, tocząc po drodze walki, czy to będzie wielki naród włoski, dziedzic wspaniałej cywilizacji rzymskiej, który nadmiar swej ludności zmuszony jest wysiedlić poza półwysep apeniński i dąży do stworzenia potężnego imperjum w oparciu o północną Afrykę — tak tam, jak i tutaj mamy do czynienia, z różną co do formy, jednaką co do istoty ekspansją społeczną w znaczeniu konieczności życiowej.

Ekspansja narodowa jest jedna rodzajowo. Podział jej na ekspansję kulturalną, gospodarczą, polityczno-militarną jest całkiem nieistotny i nie wytrzymuje krytyki. W gruncie rzeczy bowiem, wszystkie te formy i przejawy stanowią jeden współzależny nierozerwalny splot. Któż potrafi ściśle rozgraniczyć ekspansję kulturalną od gospodarczej? Z drugiej strony, ileż to powikłań między państwami i wprost katastrof wywołanych zostało wyłącznie przez przyczyny ekonomiczne?

Walka narodowa, konflikty między społeczeństwami są nieuniknione i, jak wskazują dzieją, są zjawiskiem normalnem. Nacjonalizm nie uznaje walki dla walki — czegoś w rodzaju hasła „sztuki dla sztuki". Walka narodowa nie jest wymysłem ideologji nacjonalistycznej, ale wynikiem faktycznych stosunków. Nacjonalizm patrzy tylko odważnie prawdzie w oczy, stwierdzając taką, a nie inną rzeczywistość, i stara się wyciągnąć z niej konsekwencje. Nacjonalizm nie podziela jedynie złudzeń, jakoby czynnik woli, czynnik międzynarodowej konwencjonalnej umowy pokonać miał siłę opartego na konieczności życiowej zdrowego instynktu samozachowawczego społeczeństw. Żadna konwencja, żadne „rozbrojenie" fizyczne ani moralne nie ograniczy np. narodu japońskiego, duszącego się na swym archipelagu, w ekspansji chociażby ludnościowej i nie zapobiegnie wynikającym stąd konfliktom.

Walka narodowa, skutek jednorodzajowej ekspansji, przejawia się wszędzie i różne są jej objawy. W swych objawach najwyższych przekracza ona granice przyrodniczej niejako rywalizacji, stając się czemś czysto świadomem i wolnem, nie wyznaczonem przez warunki. Walka toczy się tu o narodowość samą, o pewną duchową barwę i kształt życia społecznego, o to, co się przejawia w myśli, sztuce, obyczaju, i co stanowi o oryginalności cywilizacji i kultury danego społeczeństwa.

Wobec całego tego zagadnienia nacjonalista zajmuje stanowisko praktyczne, stając po stronie tej grupy etnicznej, do której należy, z którą jest związany duchowo i fizycznie. Nacjonalista polski walczyć będzie o pomyślność i wielkość swojego narodu, służyć jego wiecznym interesom duchowym i materjalnym, dążyć do tego, by to, co dane jest od Boga i co nazywa się polskością, najpełniej rozkwitło i najdalej wypromieniowało.

O doniosłych zagadnieniach etyki i idei sprawiedliwości w związku z problemem walki narodowej napiszemy w jednym z następnych numerów.

Poznań. **Stefan Leszczyński.**

Stanisław Wyrzykowski

Hymn Wielkopolski

Wielkopolskim przyjaciołom

Twarda dłoń nasza i szczodry nasz snop
I wielka Ziemi Wielkopolskiej chwała!
Każdy z nas rycerz, myśliciel lub chłop;
Na nas się przemoc niemiecka złamała.

Szmer naszych jezior, poszum naszych lip
Poetom naszym śpiewa pieśń odwieczną.
Tchnęliśmy ducha w łono naszych skib,
Pojąc je zdawna naszą krwią serdeczną.

Orzeł cię, ziemio, Biały Orzeł strzegł!
Od brzegów, które fale morskie chłoszczą,
Czuwając, krążył z biegiem naszych rzek
Nad Kępnem, Lesznem, Poznaniem, Bydgoszczą.

W kształt jego dumny, w śnieżny pierza puch,
Przed którym wszystkie wrogie moce zczezną,
Praojców naszych przyodział się duch
I za swe gniazdo obrał sobie Gniezno.

Gdzie krwi ofiarnej jasny szkarłat wsiąkł,
Uwite z kłosów, bławatów, dziewanny,
Powstało gniazdo pracą twórczych rąk
Królowej Polskiej, Przenajświętszej Panny.

W koronę złotą promień łaski skrzepł,
Co na królewskiem czole Orła pała...
Błogosławiony nasz prastary szczep
I wielka Ziemi Wielkopolskiej chwała!

Młodzi

W związku ze zwołanym na dzień 3 kwietnia do Lwowa zjazdem młodzieży Obozu Wielkiej Polski Dzielnicy Wschodnio-Małopolskiej, kol. dr. Zdzisław Stahl zamieszcza w „Słowie Polskiem" następujący artykuł:

We wczorajszem wydaniu naszego pisma ukazała się odezwa, wzywająca na zjazd Obozu Wielkiej Polski do Lwowa.

Odezwa skierowana jest do młodych, zapowiada skupienie żywiołów, uposażonych w energję i zdolność do czynu, wyraża gorącą wiarę w hasła Obozu i jego przyszłość, zwraca się przeciw apatji i niedołęstwu.

Zapowiedziany odezwą powyższą zjazd znamionuje pojawienie się w ramach Obozu, czerpiącego ze świeżych źródeł jego idei nowego ruchu, ruchu młodszych pokoleń. Zjawisku temu nowemu należy się komentarz.

Dziejom organizacyj politycznych narodów znane są ruchy samodzielne „młodych". Nazwę taką przybierają one same, albo też nadają im ją inni. Młodość ta bywa mniej lub bardziej ściśle związana z wiekiem inicjatorów i aktorów ruchu, oznacza ona jednak zawsze zjawienie się w życiu politycznem nowego elementu, świeżego czynnika.

Zjawiska takie związane są z dwoma naturalnemi i koniecznemi procesami w życiu narodów. Jest to z jednej strony nowość zadań politycznych do spełnienia, akcentująca się mocniej co czas pewien i pręca ku zmianom w organizacji politycznej. Z drugiej — pojawienie się grup ludzi o indywidualnem obliczu, związanych wspólnością właściwości psychicznych, albo węzłami przeżyć, zadań razem spełnianych.

Te progi życia politycznego narodów mogą stanowić jego bogactwo największe, wyraz potęgującego się rozwoju, narastania coraz nowych, świeżych sił. Mogą się stawać również progami rozbicia, anarchji, rozproszkowania. Czy jeden, czy drugi skutek zachodzi, to zależy od kultury życia politycznego narodu, od siły jego organizacji politycznej.

U narodów wielkich, o wysokiej kulturze polityka nie odmładza się co pokolenie w tym sensie, że doświadczenie nabyte, zasady ustalone zostają odrzucone i — zaczyna się od nowa. Nowe zadania, konieczność zmiany metod działania, nowe indywidualności grup i jednostek, nie zwracają się przeciwko przeszłości i nie rozbijają nagromadzonych przez nią wartości. Dzieje się tak zarówno dzięki dyscyplinie moralnej, którą posiadają żywioły młode, niosące nowe pierwiastki w życie polityczne, jako też dzięki rozumowi kierowników, sankcjonujących konieczną zmianę i ewolucję.

Ta ciągłość — znamię wysokiej kultury, jest właściwością politycznej myśli narodowej i organizacji narodowej w Polsce. Od Demokracji Narodowej do Komitetu Paryskiego, od Komitetu poprzez Związek Ludowo-Narodowy do Obozu Wielkiej Polski.

W nim koncentruje się obecnie napływ sił młodych i świeżych, podporządkowując zapał, energję i inicjatywę hierarchicznemu jego ustrojowi i kierownictwu silnej ręki.

Lwów. **Zdzisław Stahl.**

Czy politykomanja?

Fakt, że młodzież akademicka, w swej ogromnej większości myśli i nastrojona jest narodowo, powoduje, iż sfery, którym ten stan rzeczy nie jest na rękę, lansują gorliwie, gdzie mogą i jak mogą wieści o niesłychanem jakoby rozpolitykowaniu młodzieży akademickiej z jednej strony, a konieczności przeciwstawiania się temu z drugiej. Jest zresztą zupełnie zrozumiałe, że nie mogąc skupić mas studenckich na swem podwórku politycznem, sfery owe radeby młodzież akademicką odsunąć od polityki wogóle, boć łatwiej dać sobie radę z niezdecydowanymi, niż z ludźmi o skrystalizowanej, przemyślanej, a przeciwnej orjentacji.

Przy owej walce z polityką na uniwersytetach, podjętej rzekomo dla „zasady", de facto zaś w wyniku kupieckiego rachunku, wysuwa się zwykle argument, że student nie powinien rozpraszać swej energji na angażowanie się polityczne — lecz przeciwnie, wszystkie swe siły zużywać w kierunku jak najszybszego i jak najlepszego osiągnięcia swego głównego celu — dyplomu. Argument, zda się, logiczny i napozór niezbity. Cóż bowiem może być dla studenta większej wagi, zarówno z jego egoistycznego punktu, jako jednostki, jak i z punktu widzenia państwa i społeczeństwa, jak nie najszybsze przekształcenie jego — studenta na wykwalifikowanego pracownika w tej czy innej gałęzi życia społecznego, oddającego na usługi ogółu siebie i zdobytą w ciągu studjów wiedzę?

I rzeczywiście — gdyby młody człowiek, kończąc tę czy inną uczelnię, miał tylko jedno takie zadanie, jeden taki obowiązek w stosunku do Narodu i Państwa, jak zostać dobrym lekarzem, inżynierem, sędzią czy adwokatem — to trudnoby było nie zgodzić się z twierdzeniem, że w czasie studjów powinien się poświęcać wyłącznie nauce.

Na młodzieńcu, wchodzącym w szeregi starszego społeczeństwa, ciąży jednak jeszcze jeden, bodaj czy nie najważniejszy obowiązek — obowiązek wnijścia tam człowiekiem z pewną wyrobioną ideologją, z pewnym wyrobionym sądem własnym i oceną prądów, nurtujących organizm Narodu, pozwalającą mu na odpowiednie ustosunkowywanie się do nich i rozumienie ich — ideologja, która byłaby mu drogowskazem w postępowaniu, bodźcem w pracy, sojusznikiem w walce.

„Ideologję taką młody człowiek wytworzy sobie po skończeniu studjów", powie nam w tem miejscu zwolennik separowania wyższych uczelni i studentów od życia politycznego kraju. Nie czas jednak po śmierci wędrować. Zapóźno tworzyć sobie ideologję, gdy się już stanie przy warsztacie pracy do trudnej walki o byt, o utrzymanie siebie i swej rodziny; w momencie tym trzeba już mieć własny polityczny pogląd na świat, mieć ideologję i nią być silnym.

Oto są przyczyny, oto źródła moralne, z których zrodziły się na wyższych uczelniach i z których czerpią siły do swego istnienia i rozwoju organizacje ideowo-polityczne. Takie przynajmniej rozumienie rzeczy mieli twórcy Młodzieży Wszechpolskiej — i takiemi właśnie względami się kierując istnieje ona i dzisiaj.

Wierząc w wielkość swej ideologji, w potęgę swej idei, wychowuje Młodzież Wszechpolska zastępy młodych nacjonalistów, którzy kończąc uniwersytety i wchodząc w szeregi starszego społeczeństwa, równie dobrze wiedzą, dlaczego są nacjonalistami, jak dobrze znają swój obowiązek szerzenia zawsze i wszędzie zasad przez się wyznawanych.

Przed młodem pokoleniem, które reprezentuje Młodzież Wszechpolska, stoją wielkie zadania, ogromem swym dające porównać się chyba tylko z temi, które u schyłku ubiegłego stulecia podjęli pierwsi Wszechpolacy z Popławskim, Balickim i Dmowskim na czele. Tak jak oni przed laty czterdziestu stanęli wobec konieczności stworzenia polskiej myśli politycznej i wpojenia jej w społeczeństwo, by w efekcie końcowym uzyskać niepodległość Polski, tak dzisiaj młode pokolenie stoi wobec obowiązku budowania Polski od podstaw, Wielkiej Polski. — Zdając sobie sprawę z tego, że sytuacja państwa tak wewnętrzna, jak i zewnętrzna jest zła i to nietylko w ciągu ostatnich dni, czy miesięcy, ale wogóle od chwili odzyskania niepodległości, wiedząc, że przyczyny tego leżą w fakcie pokutowania wśród społeczeństwa ciasnych i przeżytych doktryn liberalizmu i socjalizmu — młodzi nacjonaliści muszą podjąć trud walki z przyczynami zła. Muszą, za najwyższą choćby cenę, wyżłobić odpowiednie zmiany w psychice społeczeństwa, jeżeli już nie dzisiejszego, to jutrzejszego — zmiany w sposobie myślenia i odczuwania. Muszą pracować nad tem, by kategorje klasy zastąpić kategorjami solidaryzmu narodowego, by budzić w społeczeństwie dumę narodową i przez to uodporniać je na działanie wpływów międzynarodówek, zarówno jawnych jak i tajnych — by wreszcie udowodnić na drodze teoretycznych dociekań, popieranych przykładami, bankructwo haseł, proklamowanych w pożodze francuskiej rewolucji. Jednem słowem muszą współdziałać w tworzeniu psychicznego typu nowego Polaka — Polaka XX wieku.

Zadania równie szczytne i wielkie, jak trudne. Do przeprowadzenia wymagają one całych zastępów ludzi mocnych ideowo, zdających sobie sprawę z wagi branych na się obowiązków, ludzi ofiarnych, gotowych dla sprawy, która jest wielką, poświęcić wszystko.

Takich ludzi ma na celu wychowywać i wychowuje Młodzież Wszechpolska. To nie politykomanja, nie zażartość partyjna, jest motorem jej żywotności; jest nim chęć dania Polsce inteligencji, która spełni swą rolę elity umysłowej Narodu w taki sposób, że nie będzie potrzebowała bać się sądu historji.

Taką inteligencję Młodzież Wszechpolska Polsce da, bo dać musi, bo czuje się odpowiedzialną za to, jakie będą przyszłe dzieje Polski. Inteligencję, która w swem credo politycznem wypisze jeden tylko ale niewzruszalny dogmat „naród najwyższem dobrem na ziemi" i wszczepi go w psychikę ogółu — a wszystko, co realizacji jej ideałów będzie chciało przeciwstawiać się — zgniecie.

Poznań. **Jerzy Sulimierski.**

Zagadnienie oświaty

I. Szkolnictwo ustawowe.

Poza wieloma różnicami etnicznemi, moralnemi, gospodarczemi oraz natury gatunkowej między ludnością trzech dzielnic polskich, istnieją jeszcze do dziś ogromne różnice w stanie oświaty pomiędzy byłemi zaborami pruskim, austrjackim i rosyjskim. W dwóch pierwszych istniał już oddawna t. zw. przymus szkolny, który zredukował analfabetyzm do stanu, odpowiadającego mniejwięcej cyfrom statystycznym państw zachodnich. W byłej Kongresówce przymus szkolny zaprowadzono dopiero za rządów Rady Regencyjnej pod okupacją niemiecką. Zaś na byłych t. zw. Ziemiach Zabranych, dziś niesłusznie zwanych Kresami Wschodniemi, skutkiem wojny polsko-bolszewickiej i skutkiem bezczynności w tej dziedzinie dawnego Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich, pozostającego pod kierownictwem p. Osmołowskiego, przymus szkolny zaprowadzono dopiero w ostatnich paru latach.

Dziś szkolnictwo mamy jednolite, tępi się jednak analfabetyzm tylko wśród nowego pokolenia. Starsi włościanie w województwach wschodnich poniżej rocznika 1905, o ile nie nauczyli się czytać w wojsku, trwają nadal w ciemnocie.

Szkół elementarnych posiadamy dziś według ostatnich zestawień (z 1925 r.) ogółem 27.414, to jest 9,5 na 10 tysięcy mieszkańców. Do szkół tych uczęszcza 3.237.340 uczniów, czyli 1121,2 na 10 tysięcy mieszkańców.

Szkół średnich mamy 778 t. j. 0,27 na 10 tys. mieszk.; uczęszcza do nich 219.978 uczniów, t. j. 76,2 na 10 tys. mieszk. Wreszcie wyższych zakładów mamy 17, liczba zaś ich słuchaczy wynosi 37.125, t. j. 12.9 na 10 tys. mieszk.

Ciekawa jest statystyka poszczególnych dzielnic. I tak na 10 tys. mieszk. do szkół niższych uczęszcza w województwach środkowych 1070,9 dzieci, w wojew. zachodnich 1788,1, w wojew. południowych 1388,6 i w woj. wschod. 571,3. Liczby te dowodzą, że najwyżej pod względem zwalczania analfabetyzmu stoją województwa zachodnie, gdyż liczba 1788,1 dzieci w wieku szkolnym na 10 tysięcy mieszkańców odpowiada stosunkowemu przyrostowi naturalnemu.

Była Kongresówka i Kresy Wschodnie pozostają daleko w tyle za b. zaborem pruskim i Małopolską mimo, że wskaźnik przyrostu naturalnego mieszkańców jest tam wyższy niż na Kresach Zachodnich. A zatem należy stwierdzić, iż analfabetyzm na tych ziemiach jest ciągle jeszcze niezakończonym problemem. Wniosek ten potwierdzają dane statystyczne z P. K. U., które podają, że w wojew. zachodnich na 1000 rekrutów staje 1,8 analfabetów, w woj. południowych 14,2 analfabetów, w woj. środkowych 27,3, a woj. wschodnich około 160 analfabetów. Liczby te wskazują, jak jeszcze daleko stoimy w tyle pod tym względem oświaty w stosunku do państw zachodnich, gdzie jak np. w Niemczech na 1000 rekrutów jest 1,4 analfabetów.

Inaczej się przedstawia szkolnictwo średnie. I tak na 10 tysięcy mieszkańców w wojew. środkowych jest 101,4 uczniów i uczennic, w woj. zachodnich 99,0; w woj. południowych 67,0 i w woj. wschodnich 38,3 uczniów. Dowodziłoby to, iż produkcja „półinteligencji" najsilniejsza jest w Kongresówce, należy jednak wziąć pod uwagę, że stolica, która posiada największą ilość szkół średnich oraz rodzin „inteligenckich" i urzędniczych, wyciska na tej statystyce wybitne piętno.

Podobnież tę przewagę Warszawy widać w statystyce szkół wyższych. I tak na 10 tysięcy mieszkańców w woj. centralnych jest 15,4 słuchaczy wyższych szkół, w woj. zachodnich 8,1, w woj. południowych 16,5 i w woj. wschodnich 4,2. Jeśli się weźmie jednak pod uwagę, że woj. środkowe posiadają 8 szkół wyższych, woj. południowe 7, a woj. zachodnie i wschodnie tylko po jednej oraz, że wielu Polaków kształci się na politechnice w Gdańsku i zagranicą, natenczas stwierdzimy, iż liczby te nie zupełnie ściśle określają produkcję naszej inteligencji. W każdym bądź razie można powiedzieć, iż ogółem na 10 tysięcy mieszkańców wypada około 14 słuchaczy szkół wyższych. Ten stosunek będzie się poprawiać z roku na rok, ponieważ w okresie od r. 1921 do 1925 zaznaczał się stały wzrost liczby słuchaczy tych uczelni. Nic nie wskazuje na to, aby liczba ich miała ulec zmniejszeniu.

Interesujące w tej statystyce są wahania ilości szkół. I tak od 1921 r. do 1925 r. skasowano w woj. środkowych 170 szkół elementarnych i 6 szkół średnich, w woj. zachodnich skasowano 313 szkół elem. i 13 szkół średnich. W woj. południowych liczba szkół elementarnych wzrosła o 64, szkół średn. o 10, w woj. wschodnich liczba szkół wzrosła również: elementarnych o 419, średnich o 39. Jest to między innemi przejawem niebezpiecznych eksperymentów ustanawiania szkół dla mniejszości narodowych, o czem pisać będziemy osobno.

Tak się w ogólnych zarysach przedstawia stan szkolnictwa państwowego i prywatnego, istniejącego na mocy ustaw. Świadczy on, iż odrodzona Polska nie skąpi funduszów na podwyższanie poziomu oświaty i że po wojnie, w szczególności w b. zaborze rosyjskim, nastąpił zasadniczy przełom przez ustanowienie przymusu szkolnego. Mimo, iż budżet Ministerstwa W. R. i O. P. jest ogromny, stwierdzić należy, iż szkół jeszcze jest za mało, że np. w przyległym stolicy powiecie grójeckim są dzieci, które do szkoły iść muszą 8 klm., t. j. w sumie po 16 klm. dziennie maszerują po wiedzę elementarną. Na wschód od Warszawy istnieją jeszcze gorsze stosunki, a na Polesiu przymus szkolny należy uważać za istniejący tylko na papierze.

II. Oświata pozaszkolna.

Państwa Europy zachodniej i Stany Zjednoczone Ameryki od lat kilkudziesięciu posiadają znakomicie zorganizowaną oświatę pozaszkolną. Źródeł pozaszkolnego kształcenia się istnieje tam mnóstwo; nas jednak zajmują tu tylko te źródła, których działanie jest metodyczne, zorganizowane i dostępne dla wszystkich. Do takich źródeł należy np. towarzystwo amerykańskie „Free Public Library", na którego książkach wykształciło się wielu potentatów umysłowych i finansowych Stanów Zjednoczonych.

W Ameryce książka dostępna jest dla wszystkich. Tamtejsze czytelnie — to pałace nauki. Zastosowano w nich, po wielu latach wychowywania czytelnika, wolny dostęp do księgozbioru bez pośrednictwa bibljotekarza. Wypadki kradzieży lub zaginięcia książek są tam wyjątkowe. Podobnie wysoka kultura czytelnicza istnieje w Anglji, w państwach skandynawskich, w Belgji, w Holandji i we Francji.

Dobrze zorganizowane i metodycznie działające towarzystwa czytelni publicznych są potężnym środkiem

Na marginesie „Ducha Praw“

Niedawno wyszedł z druku polski przekład „Ducha Praw“ Monteskiusza, dokonany przez Boya-Żeleńskiego. Książkę tę, która wywarła tak ogromny wpływ na poglądy społeczno-polityczne swej epoki, czyta się i dzisiaj z niesłabnącem zainteresowaniem. Znajdujemy w niej bogaty materjał porównawczy z zakresu prawa, obyczajowości i religji, ujęty w lekką, wykwintną formę, na jaką mógł się zdobyć chyba tylko wiek XVIII-ty.

Wiek XVIII. — to okres rozkwitu szkoły prawa naturalnego. Przedstawiciele tego kierunku, wychodząc z założeń powziętych a priori, usiłują zbudować schemat społeczno-prawny, nieomylny dla wszystkich miejsc i czasów. Rzeczywistość jednak sprzeciwia się takiej syntezie: porządkowi możliwości logicznych, wspierającemu się na mniej lub więcej dowolnych przesłankach, zaprzecza porządek faktów, którego możliwości należą do zakresu empirji.

Przeciw stosowaniu metody dedukcyjnej w dziedzinie nauk społecznych występuje Monteskjusz. Zestawiając z sobą prawodawstwa, obyczaje i wierzenia rozmaitych ludów i epok, dochodzi do wniosku, że wykrytym w ten sposób różnicom odpowiadają inne, głęboko sięgające w ustrój narodowej psychiki. Są one czemś danem ilościowo i jakościowo, czemś co istnieje bez względu na to, czy jest dla nas dogodne czy niedogodne. Ich suma — to duch narodu. Stąd dobro i zło w znaczeniu społecznem są pojęciami, których treść zmienia się zależnie od układu danych odrębności. Aby stworzyć dobry ustrój społeczny, należy poznać ducha narodu.

Poglądy Monteskjusza, rozwinięte przez Savigny'ego i szkołę historyczną, stały się trwałym dorobkiem wiedzy; zresztą sam wiek XIX i pierwsze ćwierćwiecze XX-go przemawiają na korzyść tych poglądów. Ponosi więc przedewszystkiem klęskę kollektywizm i kosmopolityzm — natomiast pogląd narodowy wychodzi z walki tej zwycięsko. Naród, rodzina i własność, biorące swój początek w przyrodzonych właściwościach psychiki ludzkiej, okazują się koniecznemi formami współżycia. — Klęskę ponoszą wydedukowane z apriorystycznych założeń, nieoparte na duchu narodów zasady, a to z powodu ujemnych wyników ich zastosowania.

Słusznie więc mówi się o pogromie doktrynerstwa przez rzeczywistość. Niestety jednak właściwości psychiki słowiańskiej stanowią podatny grunt dla poczynań doktrynerów Zagadnienia chętnie traktuje się „pryncypialnie“; mniejsza o to, czy założeniom teoretycznym odpowiada empiryczna rzeczywistość, mniejsza o to jakie wyniki da praktyczne ich zastosowanie. Skoro zostały konsekwentnie przeprowadzone, to konstrukcja, której stanowią szkielet, jest bezsprzecznie doskonała.

A przecież jeśli układ doskonałości myślowej charakteryzuje konsekwencja w przeprowadzeniu założeń naczelnych, to dla układu korzyści znamienne jest pojęcie celu; cel bowiem rozstrzyga o zdatności tych czy innych środków, a ta zdatność jest właśnie korzyścią. — Celem urządzeń społecznych jest pomyślność narodu, więc jedynym miernikiem w tej dziedzinie może być tylko korzyść społeczności narodowej.

A teraz jedno pytanie: Czy pomyślność ogółu obywateli narodu, wiąże się z doskonałością myślowej konstrukcji? Stanowczo nie. Plan ustroju nie doskonały pod względem konstrukcyjnym, może w zupełności zabezpieczać pomyślność społeczną. Tak n. p. ustrój angielski urabiał się zwyczajowo, a i dziś opiera się przedewszystkiem na zwyczaju. Co więcej, korzystny plan ustroju jest z reguły niedoskonały myślowo, bowiem zjawiska społeczne, ulegając wielości przyczyn, nie dadzą się podporządkować konsekwencji założeń naczelnych.*) Nikt nie mierzy czasu na hektary ani ciężaru na godziny, a przecie stosując miernik doskonałości myślowej do sfery zagadnień społecznych, porównywamy pojęcia dwu różnych kategoryj, podobnie jak czas i przestrzeń.

Słowianie mają umysł dedukcyjny; lubują się w rozwijaniu „pryncypjalnych“ założeń, bez względu na ich wartość w sferze układu korzyści. — Ta „pryncypjalność“ drogo już kosztowała naszego wschodniego sąsiada, zatem — strzeżmy się jej.

Budując Polskę musimy mieć na oku Jej ducha; nie jakiegoś transcedentalnego z krainy czystej myśli, ale ducha narodu w znaczeniu, jakie nadał temu wyrazowi Monteskjusz. A że budowa nasza będzie z pewnością myślowo niedoskonała, niech się tem martwią ci, co chcą mierzyć czas na hektary, a ciężar na godziny.

Łódź. **K. Grosicki.**

*) Nie wynika z tego oczywiście, by przy urządzaniu państwa i narodu należało zupełnie wykluczyć pierwiastek świadomej woli kierowniczej, opartej o pewną koncepcję naczelną. Chodzi tylko o to, by koncepcji tej nie zacieśniać do ram doktryny, daremnie usiłującej stanąć wpoprzek prawom rozwojowym życia. (Przyp. Red.)

Czytajcie i rozpowszechniajcie „AWANGARDĘ“

KORESPONDENCJE

Nacjonalizm młodzieży niemieckiej

(Korespond. własna „Awangardy“.)

Berlin, w marcu 1927 r.

I. Powojenny przełom w stosunku młodzieży niemieckiej do narodu i państwa.

W psychologji niemieckiej młodzieży akademickiej daje się zauważyć od czasu wojny, w szczególności zaś od czasu klęski Niemiec i wszystkich skutków, jakie klęska ta za sobą pociągnęła, znamienna ewolucja. W czasach przedwojennych problemy narodowe w ścisłem tego słowa znaczeniu były czemś obcem umysłowości tej młodzieży; potężne i znakomicie funkcjonujące państwo niemieckie wypełniało — zda się — całą treść życia społecznego Niemiec, regulując wszystkie, najdrobniejsze nawet problemy tego życia i krocząc po szlakach wzrastającej wciąż pomyślności i rozkwitu.

Pogrom Niemiec w wojnie światowej, utrata licznych terytorjów oraz dotychczasowego stanowiska politycznego i gospodarczego na arenie światowej, wreszcie zaś związane z tem wszystkiem wstrząsy i przemiany wewnętrzne — oto fakty, które odbiły się silnem echem w duszach młodego pokolenia, wydobywając w nich na plan pierwszy pierwiastki narodowe i doprowadzając do pełnego skrystalizowania się świadomości narodowej oraz poczucia odpowiedzialności za losy narodu. Młodzież niemiecka, a z nią i ogromna część społeczeństwa niemieckiego przestała uważać państwo za jedyny czynnik kierowniczy, któremu można pozostawić regulowanie wszystkich problemów życia społecznego i narodowego, samemu zaś spokojnie oddawać się zajęciom zawodowym i życiu osobistemu. Pod wpływem nieszczęść i upokorzeń narodowych dojrzała w duszach młodych Niemców świadomość odpowiedzialności za losy własnego narodu, dojrzało poczucie nakazu moralnego, który powiadał, że życie swe winni poświęcić pracy nad odbudową siły i wielkości własnej ojczyzny. Ów proces psychiczny przyspieszony został jeszcze przez potężniejący wciąż w życiu wewnętrznem Niemiec napór elementów rozkładowych, które, podobnie jak gdzieindziej, pracować poczęły nad poderwaniem i zniszczeniem sił moralnych społeczeństwa i jego spoistości. W związku z tem problem „organizowania narodu“, tak wielką dziś odgrywający rolę w życiu ideowem młodzieży polskiej, wysunął się na jedno z miejsc naczelnych także w duszach młodego pokolenia niemieckiego.

Zanim przystąpimy do scharakteryzowania praktycznych przejawów owego przełomu ideowego, jaki dokonał się w umysłowości studentów niemieckich, zajmijmy się pokrótce najważniejszemi problemami życia narodowego, które są dziś głównym przedmiotem ich zainteresowań i ich działalności.

Ideą naczelną, górującą nad wszystkiemi innemi, jest tu niewątpliwie idea zjednoczenia wszystkich odłamów narodu niemieckiego w ramach jednego wielkiego państwa narodowego — jednem słowem t. zw. „idea wielkoniemiecka“ („der grossdeutsche Gedanke“.)

II. Studenci niemieccy a idea wielkoniemiecka.

„Der grossdeutsche Gedanke“ polega na dążeniu do zjednoczenia w ramach jednego wielkiego państwa narodowego wszystkich terytorjów, bądź etnograficznie niemieckich, bądźteż zasymilowanych rzekomo przez Niemcy pod względem cywilizacyjnym. Za terytorja takie uważane są: całe terytorjum Austrji, dalej t. zw. „kraj sudecki“ („Sudetenland“) oraz Śląsk Opawski i części Śląska Cieszyńskiego w Czechosłowacji, Górny Śląsk, Poznańskie, Pomorze, W. M. Gdańsk, Kłajpeda, duńska część Szlezwiku, Eupen i Malmedy oraz Alzacja i Lotaryngja. Jednem słowem chodzi tu o wszystkie terytorja, utracone naskutek wojny, z dodaniem niemieckich części b. monarchji austro-węgierskiej.

Najsilniej w chwili obecnej stawiana jest sprawa „anschlussu“ Austrji oraz odzyskania ziem, „zagrabionych“ przez Polskę. Wyrazem dążeń w kierunku „anschlussu“ Austrji do Rzeszy są ciągłe „wielkoniemieckie“ demonstracje studentów nacjonalistycznych w Wiedniu, Grazu i Innsbrucku — z drugiej zaś strony organizowanie wszechniemieckich zjazdów studenckich na terytorjum austrjackiem (tak np. jeden z powojennych zjazdów „burschenschaftów“ niemieckich odbył się w Innsbrucku).

Co się tyczy stosunku do ziem „niemieckich“, znajdujących się pod panowaniem polskiem, to tutaj stosowana jest metoda demonstracyj nadgranicznych, bądźteż urządzanych na obszarze W. M. Gdańska. Organizacje studenckie (jak np. „Hochschulring Deutscher Art“, grupujący ogół niemieckiej młodzieży nacjonalistycznej) urządzają na pograniczu polskiem swe zjazdy, obozy wakacyjne, „tygodnie ćwiczebne“ („Schulungswo-

---

podnoszenia poziomu kulturalnego mas. Założyciele ich rozumowali, iż przeciętny obywatel po ukończeniu szkoły musi kształcić się dalej, ażeby ulepszać swój warsztat pracy i podwyższać swój poziom kulturalny. Książka jest dla niego za droga; należy mu więc ułatwić zetknięcie się z nią, bo to przyniesie korzyść ogólną. Jest rzeczą zrozumiałą, że np. szkoła elementarna, do której ogranicza się przeważająca część młodzieży wiejskiej, nie może dać w ciągu paru lat kształcenia tych wiadomości, które wieśniakowi będą potrzebne czy to na roli, czy też w życiu publicznem. Umysł wieśniaczy nie może po ukończeniu szkoły elementarnej w 15 roku życia, skostnieć i do końca życia czerpać wiedzy z tego, czego się w tej szkole we wczesnej młodości w ciągu kilku lat nauczył. Potrzebuje on odświeżenia, potrzebuje nowej strawy, ażeby nie stał się szkodliwy dla otoczenia i ogółu skutkiem swej ciemnoty. Jedynym środkiem zaradczym jest tutaj czytelnia ludowa w każdej wiosce, któraby przez odpowiedni dobór książek, o treści czy to zawodowej, czy historycznej, czy obyczajowej kształciła wieśniaka, rozwijała w nim częstokroć uśpione szlachetne instynkty i uczucia, rozszerzała pogląd na świat i życie, wreszcie pogłębiała znajomość kultury narodowej i kraju ojczystego.

Drugim potężnym środkiem oświaty pozaszkolnej są na zachodzie, w szczególności w państwach skandynawskich t. zw. uniwersytety ludowe, które śmiało można nazwać szkołami obywatelskiemi. Pierwszą myśl stworzenia czegoś w tym rodzaju rzucił wielki myśliciel duński, pastor Grundtwig (ur. 1783 r., zmarły w r. 1864). W czasie kryzysu politycznego, jaki przeżywała Danja po wojnach napoleońskich, gdy całe społeczeństwo żyło pod wrażeniem klęski i nie posiadało wskazań na przyszłość, cierpiąc ogólną nędzę, Grundtwig dzięki niepospolitemu umysłowi potrafił narzucić swój optymizm i swoją dumę narodową niemal całemu społeczeństwu. Między wieloma swemi myślami rzucił on tezę, która tak bliska jest nacjonaliście: „Zaniedbywanie języka ojczystego przyczynia się do zamierania ducha narodowego, gdyż język jest najdoskonalszym wyrazem tego ducha i jego właściwości; wszystko, co jest oryginalne, ma swój początek w języku ojczystym“.

Grundtwig był duchowym twórcą uniwersytetów ludowych w Danji. Nauka w nich jest płatna, a ukończenie tej uczelni nie uprawnia do żadnego dyplomu. Uczęszczać mogą do nich dorastający młodzieńcy i ludzie dojrzali. Program nauczania streszcza się w trzech dziedzinach: nauki języka, literatury i kultury narodowej, historji ojczystej i gimnastyki. Niema tam egzaminów, jest natomiast nieustanne współżycie wychowawców ze słuchaczami.

Istotny realizator myśli Grundtwiga, Christjan Mikkelsen Kold (zm. w r. 1870) agitował słuchaczy osobiście.

Otq jeden z przykładów znakomicie oddający cele uniwersytetu ludowego w Danji: Kold zaszedłszy do pewnej wsi, zaczepił chłopców, którzy spytali go, kim jest. „Jestem Christjanem Koldem, tym, który zakłada nową szkołę w Ryslinge“.

„O tem słyszeliśmy, lecz czego będziesz uczył?“ — pytali chłopcy.

Kold milczał chwilę.

„Pokażcie zegarek“ — zaczął. „Ciekawa rzecz. Zegarek chodzi. Musi być jakaś siła wewnętrzna, która go porusza. Lecz wiadoma rzecz, że zegarek trzeba nakręcać od czasu do czasu. Przyjdźcie do mej szkoły, a ja was tak naciągnę, że nigdy nie przestaniecie chodzić. Dobranoc“. Wszyscy chłopcy, z którymi wówczas rozmawiał, byli później jego uczniami.

Do roku 1864 powstało w Danji 11 szkół tego rodzaju, do 1874 roku 54 — obecnie zaś istnieje siedemdziesiąt uniwersytetów ludowych. Wychowały one całe pokolenie Duńczyków, którzy dziś mogą być dumni z poziomu kulturalnego swej ojczyzny.

U nas oświata pozaszkolna jest słabo zorganizowana. Mamy na terenie Polski trzy wielkie towarzystwa oświatowe. W województwach zachodnich działa Towarzystwo Czytelni Ludowych (T. C. L.), w województwach centralnych Polska Macierz Szkolna, w województwach południowych Towarzystwo Szkoły Ludowej (T. S. L.). Nie wyliczamy tu organizacyj, które posiadają zagadnienia oświatowe specjalne, a nie ogólne

Z tych trzech towarzystw ustalonemi metodami pracuje tylko T. C. L. Praca jego pod kierunkiem zapalonego zwolennika oświaty, szerzonej według metod duńskich, wielkiego ideowca ks. Antoniego Ludwiczaka idzie w dwóch kierunkach: organizowania bibljotek publicznych oraz zakładania uniwersytetów ludowych. T. C. L. posiada pod swem kierownictwem 1 222 bibljoteki w województwach poznańskiem, pomorskiem, śląskiem oraz w Gdańsku — przeciętnie więc wypada 17 bibljotek na jeden powiat (ogółem jest 70 powiatów) i jedna bibljoteka na 3 300 mieszkańców (ogółem jest około 4 miljonów ludności).

Sumienna statystyka czytelnictwa, prowadzona przez T. C. L., wykazuje nam dalej, iż te 1 222 bibljoteki liczą razem 196.176 książek, czyli, że jedna książka T. C. L. wypada na mniejwięcej 20 mieszkańców. Czytelników było natomiast tylko 54.397, czyli zaledwie jeden na 80 mieszkańców. Liczby te z roku na rok polepszają się, są jednak jeszcze bardzo dalekie od liczb statystyki bibljotekarskiej na zachodzie. — Praca oświatowa bez statystyki jest bezwartościowa, nie metodyczna i bezplanowa.

P. M. S. (Polska Macierz Szkolna) w Kongresówce pracuje innemi metodami. Jest to przeważnie metoda wiecowa, polegająca na organizowaniu odczytów i kursów oświatowych. Statystyki bibljotek P. M. S. jak i T. S. L. (Tow. Szkoły Ludowej, które określa ilość bibljotek swoich na „około 600“) nie mam niestety pod ręką.

Tow. Czytelni Ludowych uruchomiło na wzór duński w ciągu pięciu lat dwa Uniwersytety Ludowe, a to w Dalkach pod Gnieznem i w Zagórzu na Kaszubach. Niebawem otwarty będzie trzeci uniwersytet ludowy w Odolanowie dla południowych powiatów woj. poznańskiego oraz dla słuchaczy ze Śląska.

Poza wysłaniem paruset bibljotek na Kresy Wschodnie przez działaczy oświatowych z ziem zachodnich i z Warszawy praca oświatowa pozaszkolna w wojew. wschodnich rozwija się bardzo słabo. Brak jest inicjatywy twórczej.

Wspomnieć tu należy pracę t. zw. Tow. Uniwersytetów Robotniczych (T. U. R-a), prowadzoną w b. Kongresówce i w Małopolsce. Działalność jego, jako kierowaną przez socjalistów, uznać należy za ogłupiającą masy. Zresztą o pracy tego T. U. R-a nic bliżej nie wiadomo (wyjątek tu stanowią oczywiście jednostki, wtajemniczone w ar-

chen") itp. W świeżej pamięci jeszcze mamy taki „tydzień ćwiczebny" „Hochschulringu", urządzony w Pile — oraz udział studentów niemieckich z całej Rzeszy w uroczystościach wschodniopruskich z okazji dziesięciolecia bitwy nad jeziorami mazurskiemi. Co do Gdańska, to jednem z głównych haseł agitacyjnych młodzieży nacjonalistycznej jest obrona tej „twierdzy kultury niemieckiej" przed „zachłannością polską". Z jednej strony urządza się więc tutaj ustawicznie różne zjazdy studenckie — z drugiej prowadzi się usilną propagandę w całej Rzeszy w kierunku werbowania studentów dla politechniki gdańskiej celem salwowania jej „niemieckiego charakteru".

Jeśli chodzi o Alzację i Lotaryngję, to oczywiście akcja w tym kierunku prowadzona jest w sposób nieco mniej głośny i wyzywający. Niemniej przeto niema mowy o jakiemkolwiek „moralnem" wyrzeczeniu się obu tych dzielnic przez młodzież niemiecką — wprost przeciwnie, odzyskanie Alzacji i Lotaryngji uważane jest za kwestję stosunkowo niedługiego czasu. Narazie pisze się i mówi dużo o „kulturalnej" łączności z braćmi alzacko-lotaryńskiemi i konieczności pielęgnowania tych węzłów. Propagandę w tym kierunku prowadzą organizacje studentów niemieckich, pochodzących z Alzacji i Lotaryngji, które istnieją w wielu środowiskach uniwersyteckich Rzeszy.

Ostatnio ton owych wystąpień znacznie się zaostrzył — co jest niewątpliwie wynikiem instrukcyj, otrzymanych przez młodzież od starszych przywódców stronnictwa niemiecko-narodowego („deutschnationale"). Wszak nie tak dawno główny leader tego stronnictwa hr. Westarp całkiem niedwuznacznie podniósł na nowo sprawę „niemieckości" Alzacji i Lotaryngji, zmuszając do repliki nawet „wielkiego lokarneńczyka" — Brianda.

Idea wielkoniemiecka znajduje zewnętrzny, niejako „oficjalny" wyraz w strukturze organizacyjnej naczelnej organizacji studentów niemieckich — tak zwanej „Deutsche Studentenschaft". W przeciwieństwie do związków studenckich innych krajów, które grupują swych członków na zasadzie przynależności państwowo-terytorjalnej — „Deutsche Studentenschaft" obejmuje nietylko wyższe uczelnie Rzeszy Niemieckiej, ale także Austrji, Czechosłowacji i W. M. Gdańska. Rezultatem takiej struktury organizacyjnej „Deutsche Studentenschaft" była niemożność przyjęcia tego zrzeszenia do Międzynarodowej Konfederacji Studentów (C. I. E.) — Konfederacja bowiem, jak wiadomo, grupuje tylko związki, oparte o zasadę reprezentacji państwowej. Napróżno różni masoni i germanofile w łonie C. I. E. wywierali na przywódców młodzieży niemieckiej nacisk w kierunku odpowiedniej zmiany statutu „Deutsche Studentenschaft" celem umożliwienia jej wejścia do Konfederacji — spotykali się zawsze ze stanowczą i zdecydowaną odmową. Pamiętne są pod tym względem słowa, wypowiedziane we wrześniu r. 1924 na II Kongresie C. I. E. w Warszawie przez delegata niemieckiego Waltera Zimmermanna w odpowiedzi na nalegania przedstawicieli innych krajów. Oświadczył on wtedy, że „młodzież niemiecka nie zgodzi się nigdy dla zadośćuczynienia względom formalnym poświęcić swego zasadniczego stanowiska — pojęcie „ludzkości" jest bowiem fikcją, podczas gdy naród jest wartością stałą, jeśli nie wieczną".

Młodzież niemiecka nie ogranicza się jednak do zewnętrznego demonstrowania swych uczuć wielkoniemieckich. Niemal od chwili zakończenia wojny prowadzona jest na wszystkich obszarach pogranicznych Niemiec, a pocichu i na terytorjach „zrabowanych" systematyczna akcja w kierunku podtrzymywania i popierania niemczyzny przez organizowanie obchodów i demonstracyj narodowych, zbiórkę książek dla bibljotek w obszarach kresowych i „okupowanych", urządzanie tamże kursów i odczytów, dostarczanie broni i instruktorów dla różnych tajnych i jawnych bojówek itp. Poważne sumy zbierane są na stypendja dla akademików Niemców, pragnących kształcić się na politechnice gdańskiej a to celem utrzymywania przewagi żywiołu niemieckiego na tej uczelni.

Cała ta akcja koncentruje się w „wydziałach kresowych" różnych organizacyj studenckich — w szczególności zaś w t. zw. „Grenzlandausschuss" przy „Hochschulringu Deutscher Art".

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Berolinensis.

Obowiązkiem każdego narodowo czującego akademika, jest w czasie feryj wielkanocnych praca nad uświadomieniem narodowem szerokich rzesz społeczeństwa i organizowaniem ich w kadrach Obozu Wielkiej Polski.

Poległym

Poległych niechaj ciemną chwałą dębu wieńczą,
Co miłośnie oplecie dumną bladość czół;
Niechaj pierś im sztandarem przepaszą młodzieńczą
I przy huku wystrzałów złożą w zimny dół.

A na wiosnę, gdy groby w chaszczach się pogrążą,
Pełnych pląsów motylich i brzęczenia pszczół,
Niechaj młode dziewczęta z śpiewaniem podążą,
By umaić ich krzyże kwieciem polnych ziół.

Młodzież, którą wydała nadwiślańska wioska,
Utuli Przenajświętsza Panna Częstochowska.

Zaś tych, co pili wodę z Wilji i Niemna,
Ukołysze Mateczka Ostrobramska ciemna.

I swą dziatwę w ramiona przyjmie Gwiazd Królowa,
Przeczysta Matka Boża, Pani z Poczajowa.

Stanisław Wyrzykowski

kana partyjnej polityki P. P. S. i komunistów).

Na Ziemiach Zachodnich działa również powołany niedawno do życia t. zw. N. U. R. (Narod. Uniw. Robotniczy). Praca jego nie wyszła jeszcze dotychczas z pierwszego okresu organizacyjnego.

III. Założenia ogólne.

Nacjonalista dąży do postawienia oświaty w swojej ojczyźnie na najwyższym szczeblu. Nikogo o tem nie trzeba przekonywać, mimo to wyliczymy przesłanki, które to twierdzenie uzasadniają.

W dzisiejszych powojennych warunkach niema w Europie miejsca dla narodu niezorganizowanego i nie biorącego udziału w ratowaniu cywilizacji rzymskiej przed naporem cywilizacji bizantyjsko-żydowskiej. Dalej: jest niemożliwością zorganizować naród ciemny, nieświadomy swych celów. Uświadomienie narodowe wzrasta wraz z rozszerzeniem wiedzy o kraju i jego przeszłości. Tylko znajomość języka polskiego, literatury, historji i geografji naszego kraju w szerokich masach wzmocni i zjednoczy naród, wytworzy przeciętny wysoko-wartościowy typ obywatela, świadomego swej roli w organiźmie narodowym i w zespole narodów aryjskich.

Nie osiągniemy nigdy mocarstwowego stanowiska nawet w znaczeniu materjalnem, jeśli nie wniesiemy nic do dorobku ogólnego, jeśli nie przyjmiemy roli jednego z bohaterów wielkiego dramatu cywilizacji rzymskiej. Gdyż ten tylko przyjęty będzie do bliższej rodziny narodów aryjskich, kto nietylko bronić jej będzie (jak my ongiś pod Wiedniem), lecz który zarazem **atakować będzie cywilizację najeźdźczą.** Czy jest to możliwe przy nieznajomości tych zadań w najszerszych masach? Nie! Droga oświaty, nauczanie historji nietylko polskiej, ale dziejów starorzymskich i całego świata jest koniecznością. Nacjonalista w pełni zdaje sobie z tego sprawę. Wierzymy w to głęboko, iż rozwijajacy się w Europie kryzys duchowy doprowadzi niezadługo do tego, iż nastąpi wyraźny podział narodów europejskich na obóz bojowników o cywilizację łacińską i obóz azjatycko-żydowski. Nieświadomych w tej wojnie nie będzie.

Dziś niestety są jeszcze w Polsce ludzie, którzy twierdzą, iż szerokie zastosowanie oświaty jest zbyteczne, choćby tylko dlatego, że rzekomo łatwiej jest rządzić masami ciemnymi, niż oświeconymi. Nic fałszywszego! Dowodem dzisiejsze losy Rosji, a choćby i dawne dzieje Polski, którym nie brakło mężów stanu, walczących bezskutecznie z ciemnotą szlachty.

W pierwszym rozdziale niniejszego artykułu staraliśmy się wykazać, iż oświata państwowa nawet pod względem cyfrowym daleka jest od ideału. Nie poruszyliśmy wcale zagadnienia wychowawczego w szkolnictwie, choć dziedzinę tę należałoby również poddać ścisłej krytyce, a poglądy w tej sprawie ustalić i zastosować w całej pełni.

Wobec tego stanu, jaki istnieje w szkolnictwie państwowem, należy tem więcej wywrzeć nacisku na intensywne zastosowanie oświaty pozaszkolnej. Jest tu otwarte pole do działania dla nacjonalistów. Wytarte już niestety hasło „oświata ludu — dokona cudu" należy odświeżyć i postawić przed oczami całego społeczeństwa.

Poznań. Edward Borkowski.

UWAGI

WARUNKI ZWYCIĘSTWA.

Ruch polityczny jeśli chce zwyciężyć, musi mieć zrozumiały dla ogółu ideał — realny, acz trudny i odległy, pobudzający do działania szlachetne instynkty. Ruch taki musi być zorganizowany na zasadach hierarchji i dyscypliny. Bojownicy o daną ideę muszą poświęcić interesy osobiste, gotowi oddać życie w imię celu, o który walczą. Ludzie bez charakteru i bez wypróbowanej moralności, szukający w organizacji politycznej karjery, poświęcający siebie tylko częściowo, są przeszkodą w zwycięstwie, a mogą być przyczyną klęski. W Polsce potrzeba dziś ludzi, — którzy ofiarowaliby życie nietylko dla Ojczyzny, bo takich jest dosyć, lecz również dla wielkiej polskiej idei, która ma oddać usługi krajowi.

Ludzie, którzy za ideałem nie dążą, to żywy inwentarz narodu. który rządzący wypuszczają na pastwisko. Pasą się też, jeśli naród jest bogaty, a jak karmy zabraknie, wtedy ryczą na pastuchów, że źle rządzą.

Wśród patrjotów są również zwykli tchórze, którzy albo niebezpieczeństwa nie widzą, albo widzieć nie chcą, chowając głowę pod pierzynę, jak dziecko, które się w nocy boi. Zaczynają się bronić dopiero wtedy, gdy im nawet i tę pierzynę zabiorą. Są to nieraz dzielni bojownicy i walnie przyczyniają się do zwycięstwa idei, jeśli pozwoli im znowu spać spokojnie i bezpiecznie.

Wszyscy oni stanowią armję, na której czele toruje ścieżki awangarda. Awangardą tą winni być ci, których szukał Corradini, wołając: „Dajcie mi stu Włochów, którzy oddaliby życie za Ojczyznę, a stworzę z Włoch potężne państwo". **E. B.**

PESYMIZM I NEGACJA.

Od chwili swego powstania Obóz Wielkiej Polski stanął pod zarzutem, że podwaliną jego jest pesymizm w stosunku do rozwoju spraw i stosunków polskich — a pierwszą zasadą postępowania negatywny stosunek do „twórczej" roboty czynników dziś rządzących. Zarzut ten podnosi w szczególności obóz konserwatywny. „Dzień Polski", jeden z organów tego obozu, powtarza go niejednokrotnie.

Jest to stanowisko błędne już w pierwszych swych źródłach. Miesza się tu ujemną ocenę dzisiejszego rządzenia z pesymistycznym poglądem na rozwój Polski — a są to dwie rzeczy całkowicie różne. Owocem pesymizmu w jakiejkolwiek dziedzinie jest stanowisko bierne. I słusznie: skoro bowiem ma się przekonanie, że dana sprawa z góry skazana jest na zagładę — marnowaniem sił byłaby praca w jej zakresie. Wystąpienie zaś czynne nie może mieć innego motoru uczuciowego, jak tylko optymizm. Działa, zaczyna działać ten, kto wierzy w powodzenie swej akcji; a wiara w osiągnięcie celu — to optymizm. Praca bez wiary w uwieńczenie jej pomyślnym skutkiem jest niczem innem, jak zwykłą głupotą.

Obóz Wielkiej Polski ujemnie ocenia dzisiejszy stan Polski — obawia się nawet pogorszenia tego stanu. Wobec swej niezachwianej wiary w możność potężnego rozwoju Państwa Polskiego i w poczuciu odpowiedzialności za jego losy, przystępuje do pracy nad usunięciem zła — i wierzy, że je usunie.

Wolno mu tedy robić zarzuty, że obrał drogę błędną — jego zadaniem będzie wtedy dowieść swej prawdy. Ale nie wolno robić zarzutu pesymizmu co do przyszłości Polski tym, co jak Roman Dmowski, życie całe pracują i pracowali nad Jej wielkością i potęgą jeszcze w tym czasie, gdy z innych szeregów padały pełne rezygnacji i niewiary w Polskę słowa: „Przy Tobie Panie stoimy i stać chcemy".

Dopełnieniem wspomnianego pesymizmu ma być „negacja". Wyraża się sąd, że Obóz Wielkiej Polski za rację swego bytu uznał negowanie tego, co robi Piłsudski, że za główny cel swój uważa „przeciwstawiać się" jemu. Pomijam już fakt, że Piłsudski w coraz mniejszym stopniu jest czynnikiem, oddziaływującym na kształtowanie się życia polskiego — że wpływ swój na kształtowanie tego życia traci w tempie coraz bardziej przyspieszonem. Narazie jeszcze utrzymuje się na powierzchni fali, którą wzburzył, a która dziś sama go niesie. Już nawet jednak znaczna część jego otoczenia coraz mniej się z nim liczy, przygotowując sobie wygodniejszego następcę w osobie gen. Rydza-Śmigłego, skłaniającego się ku t. zw. „narodowemu komunizmowi".

Chodzi mi jednak o coś innego — o wyrażenie przekonania, że rozstrząsanie spraw politycznych w płaszczyźnie „przeciwstawiania się" poszczególnym politykom jest całkowicie błędne, trącące bizantyńskim kultem dla osób. Obóz Wielkiej Polski nie przeciwstawia się osobie Piłsudskiego, w szczególności nie przeciwstawia Piłsudskiemu — Dmowskiego. Obóz Wielkiej Polski przeciwstawia się temu doktryneryzmowi klasowości i mechanicznego pojmowania życia narodowego — tej wreszcie bezprogramowości, jaką reprezentują sfery, rządzące dzisiaj w Polsce.

Co do zarzutu braku pozytywnego programu ze strony Obozu Wielkiej Polski — to istotnie te sformułowania i wytyczne programowe, które dotychczas Obóz opublikował, są stanowczo niewystarczające. Już jednak z ukazaniem się „Zagadnienia Rządu" Dmowskiego, Obóz Wielkiej Polski przystąpił do krystalizowania swego stanowiska, a proces ten będzie postępował dalej w tempie coraz szybszem. Więcej zaś warte są programy obmyślane i skonfrontowane z życiem, niźli manifesty, zrodzone jednego wieczoru przy zacisznem biurku.

Koncepcji „zorganizowanego narodu" nie przeciwstawia nikt — wbrew twierdzeniom „Dnia Polskiego" — „człowiekowi żywemu". Dla Obozu Wielkiej Polski jeden człowiek i, z drugiej strony. Naród — to wielkości tak niewspółmierne, że na temat ten nikt nawet nie zechce podejmować dyskusji. Zorganizowany naród, jest dla tych sfer polskich, które uważają się za zachowawcze, koncepcją niezrozumiałą, „oderwaną od wszystkiego, co jest i być może, nieuchwytną..." Źródła tego nierozumienia są znane: sfery te tak przywykły do oddawania czci formom państwowym, że nie mogą jeszcze zrozumieć, kiedy ktoś zamierza przystąpić do zaprowadzenia ładu w treści życia państwowego — w narodzie. Jednak stanowisko ich pozornie jest tylko państwowe: nie dba o państwo obywatel, któremu jest rzeczą obojętną, kto w tem państwie władzę sprawuje. Silne poczucie państwowości mają ludzie, którym sprawa ta nie jest obojętną. Obóz Wielkiej Polski uważa, że dłuższe spoczywanie władzy w rękach radykałów i „demokratów" może doprowadzić Państwo Polskie na skraj przepaści — i dlatego też postanowił rządom tym przeciwstawić świadomość narodu, iż dalej po tych drogach iść nie wolno. Narazie przystąpił do organizowania tej świadomości w przekonaniu, że po jej ugruntowaniu sytuacja w Polsce ulegnie takim zmianom, które pozwolą wyjść Państwu Polskiemu na drogi, wiodące ku wielkości i potędze Narodu Polskiego.

Nie tak dawne, a jednak już zapomniane przez krytyków Obozu Wielkiej Polski są przecież czasy, gdy ów nieuchwytny naród zorganizowany występował jednak czynnie na arenie dziejów Polski. Są to te czasy, kiedy ciągłym i natarczywym nastawaniom ze strony sfer germanofilskich, mającym na celu wprzęgnięcie narodu polskiego do rydwanu dwóch cesarzów, naród ten przeciwstawił się jednak skutecznie — i zwyciężył. Przeciwstawił się zaś dlatego, że miał zorganizowaną opinję, że był świadom tego, które drogi są zgubne.

Zorganizowany zaś został wówczas również pod wodzą Romana Dmowskiego. Mówiło się i wtedy — i to temi samemi **niekiedy usty co dzisiaj, że pracy czynnej,**

pozytywnej przeciwstawia się tylko negacja. Czynnikami „negującemi“ miały być owe koła, z Romanem Dmowskim na czele, przeciw którym wysuwano te same zarzuty, co i dzisiaj. Los nowego, a raczej ponowionego zarzutu jest, wedle nas, przesądzony. Historja — na szczęście — powtarza się.

J. Zdz.

NOWY RZECZNIK.

Kongregacja św. Officium zyskała sobie bez własnego wysiłku i wiedzy, nowego konsyljarza w osobie p. prof. Czesława Znamierowskiego. P. prof. Z. bowiem, owiany duchem proroczym, orzekł, że pewne książki, zwłaszcza prof. Rybarskiego „Naród, jednostka i klasa“ — niechybnie spotkają się z potępieniem Watykanu. Profesor Zn. poucza: obecne tendencje antyhumanitarystyczne i antyegalistyczne są sprzeczne z duchem chrześcijańskim; prof. Znamierowskiego do żywego dojmuje też niekonsekwencja autorów, którzy w swych książkach, obok ustępów, poświęconych renesansowi katolicyzmu, pomieszczają takie „niechrześcijańskie“ wywody. Autorzy ci winni być przez Kongregację św. Officium umieszczeni na indeksie, tak jak to już stało się z francuskim faszyzmem (pan profesor źle informuje słuchaczy pierwszego roku prawa: nie faszystowski „Nouveau Siécle“, lecz rojalistyczna „Action Française“ umieszczona została na indeksie). Co gorsza, że „mniej lub więcej mądre książki“ piszą u nas „nawet profesorowie, nawet uniwersytetów“. Jako antidotum na jad „mniej lub więcej mądrej“ książki prof. Rybarskiego („nawet profesora nawet uniwersytetu“), zaleca profesor (nawet!) Znamierowski książkę p. Lucien Romier (redaktora „Figara“) p. t. „Explication de notre temps“, której autor, „jakkolwiek gorliwy katolik“, nie należy bynajmniej ani do grupy „Action Française“ ani do faszystów francuskich. Co do siebie — p. prof. Zn. zapewnił, że stoi twardo na chrześcijańskiem stanowisku uznania w człowieku jego nieśmiertelnej duszy i to właśnie skłania go do wniosków o „równości“ ludzi między sobą.

Wszystko cośmy powyżej przytoczyli, to urywek z jednej godziny wykładu teorji prawa na pierwszym roku Wydziału Prawno-Ekonomicznego Uniwersyt. Poznańskiego. Ludzie, którzy, jeśli wogóle posądzali p. prof. Zn. o poczuwanie się do łączności z jaką międzynarodową organizacją, to nie mieli bynajmniej na myśli Kościoła Katolickiego, po wysłuchaniu takiego credo muszą albo spłonąć rumieńcem z racji swojego podejrzenia, krzywdzącego dobre „katolickie“ imię p. profesora, albo uradować się, że pan profesor „odmienił się“ chyba.

Nie wchodząc w ton krytyki dzieła prof. Rybarskiego (skoro bowiem kurtuazja koleżeńska pozwala prof. Znamierowskiemu na taki ton, to już trudno) zastanawia gorączkowość, z jaką prof. Zn. zabrał się od pewnego czasu do agitacji politycznej na terenie swoich wykładów. Ostatni przewrót w Polsce tak naruszył widocznie równowagę duchową p. profesora, tak przyćmił wszelkie poczucie taktu, że p. Zn. do dziś dnia nie może jeszcze uspokoić swoich nerwów. Jako profesorowi bardzo jeszcze młodemu, wiele mu można wybaczyć, jednak i młodzi ludzie powinni przecież zważać na to, by w wygłaszaniu swoich poglądów nie uciekać się do popierania ich wywodami, które w błąd mogą wprowadzić słuchaczy. Prof. Znamierowski ucieka się — nie dowiedziono jeszcze tego, czy w dobrej wierze — do protekcji Watykanu; młodzi chłopcy z pierwszego roku studjów niewątpliwie łatwiej ulegną urokowi powagi Watykanu, niżli samego prof. Znamierowskiego. A przecież prof. Zn. mówi im, że Watykan jest z nim!

Prof. Znamierowski może jednak nie wie dobrze co robi, agitując z gorączkowym pośpiechem i nerwowością na wykładach. Czasy się bowiem zmieniają. Może nadejść tedy chwila, że ta wolność słowa, na którą powoływał się w tymże wykładzie p. prof. Zn. będzie prawem nietylko jego, albo wogóle nie jego.

Były w Polsce i takie czasy, kiedy za rozpowszechnianie, czy czytanie np. ustępów z „Dziadów“ Mickiewiczowskich — srogie groziły kary. „Wolność“ słowa była udziałem tylko żandarmerji i wogóle czynników rządzących wówczas w Polsce.

Czasy się zmieniły; są jednak jeszcze ślady dawnych lat: kto przeciwstawia się czynnikom rządzącym, na tego klątwa (albo na indeks go!).

Czasy się zmieniają; wszystko płynie. Spłynie więc i dzień dzisiejszy — tedy: carpe diem, kto żyw! — Jutro może być za późno.

I jedno jeszcze zastanawia: skoro prof. Znamierowski tak obstaje przy tem, że wolność głoszenia poglądów jest fundamentem wszelkiego ustroju i że żadne „zamachy“ tu nie pomogą, to czemu kazał pedlowi uniwersyteckiemu zedrzeć afisz „Awangardy“ z tablicy Młodzieży Wszechpolskiej w Uniwersytecie? Taki „zamach“ na wolność naszego pisma jest śmieszny. Czyżby p. prof. Zn. zatracił już także wszelkie poczucie śmieszności?

Oko.

O NASTĘPSTWO PO KRZYŻACH.

Gdy Konstantyn Wielki ujrzał na niebie znak krzyża i napis około niego: „in hoc signo vinces“, uznał krzyż za swe credo — i zwyciężył. Inaczej prof. H. Ułaszyn. Gdy zawisł mu nad głową w sali wykładowej Uniw. Poznańskiego, krzyż — **uznał to za zapowiedź swej (i swoich)** klęski. Wydał tedy decyzji Senatu Uniwersyteckiego co do zawieszenia krzyży w salach wykładowych walkę na całym froncie. Nie tylko w prasie. Postanowił też rozesłać do profesorów pisma, aby drogą ankiety dojść do przekonania społeczeństwa, że krzyże szkodzą nie tylko jemu. Oto treść pisma prof. Ułaszyna:

Poznań, 14 lutego 1927.

Wielce Szanowny Panie Profesorze i Kolego.

Pozwalam sobie niniejszym zapytać W. Sz. Pana: czy Jego zdaniem — w salach wykładowych wyższych zakładów naukowych, a więc i uniwersytetu, winien znajdować się krzyż, czy też — jak było dotychczas — nie.

Uprzejmie upraszam o skierowanie łaskawej odpowiedzi pod moim adresem: albo do Uniwersytetu (b. Zamek) albo też: ul. Ratajczaka 36, III piętro.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania

H. Ułaszyn.

Do odcięcia i wysłania. Uprasza się o przekreślenie pozycji nieodpowiadającej poglądowi podpisującego:

Tak (za zawieszeniem)
Nie (przeciwko zawieszeniu).

Rezultaty swej ankiety Prof. Ułaszyn zapewne zechce opublikować. Nie wiemy, czy rozesłał swe pismo tylko do profesorów poznańskich, czy też i do innych. To już jednak wiemy, że zapytań swych nie rozesłał wszystkim profesorom poznańskim. Ankieta tedy jest niepełna, tendencyjna i rezultaty jej nie mogą mieć tego znaczenia opinji powszechnej, jakie niewątpliwie zechce jej nadać prof. Ułaszyn.

Druga uwaga, która nasuwa się przy obserwowaniu walki prof. Ułaszyna z symbolem chrześcijaństwa, wypływa z zasady: „natura horret vacuum“. Gdy z białych ścian sal uniwersyteckich zniknąłby znak krzyża — powstałoby vacuum. Natura tego nie znosi. Pustkę po krzyżu musiałby zająć symbol jakiś inny. I dlatego też tytuł notatki tej nie mówi o walce z krzyżem, a o walce o następstwo po krzyżu. My mamy odwagę powiedzenia wszem wobec: chcemy, by student uczelni polskich kształcił się, krzyż mając przed oczyma i w duszy. Nie co innego — nie gwiazdę bolszewizmu, nie trójkąt masoński. Czem chce zastąpić krzyż prof. Ułaszyn? Profesorze, „uprasza się o przekreślenie pozycji nieodpowiadającej poglądowi“ pańskiemu“.

O. K.

Zjazd młodzieży O. W. P. we Lwowie

Młodzi!

Powstanie OBOZU WIELKIEJ POLSKI żywem wśród nas odbiło się echem.

Potrzebę takiego czynu od dawna odczuwaliśmy.

Hasła OBOZU WIELKIEJ POLSKI budzą najgłębsze zrozumienie, entuzjazm i oddźwięk wśród nas, młodego pokolenia.

OBÓZ WIELKIEJ POLSKI, jako ruch przyszłości, niesie idee najbardziej młode i żywe, rzuca granitowe zręby pod silne, nowoczesne państwo narodowe.

Wielkie zadania OBOZU — to dzieło do spełnienia przedewszystkiem dla nas, ludzi młodych, przedstawiających energję, zapał i poświęcenie.

Na rozkaz Naczelnych Władz Obozu stajemy karnie w zwartym szeregu, by stworzyć awangardę, serce i ramię odradzającego się NARODU.

W imię tych haseł zwołujemy wszystkich z młodego pokolenia, którym program OBOZU nie jest parawanem bezczynności i niedołęstwa na

ZJAZD MŁODZIEŻY OBOZU WIELKIEJ POLSKI DZIELNICY WSCHODNIO—MAŁOPOLSKIEJ

na dzień 3-ciego kwietnia 1927 r. do Lwowa.

NIECH ŻYJE OBÓZ WIELKIEJ POLSKI!

Komitet Organizacyjny Zjazdu.

Lwów, w marcu 1927 r.

Adres biura Komitetu: Lwów, ul. Bourlarda l. 4.

Przegląd prasy

Sprawa reorganizacji Związku Narodowego P. M. A.

W związku ze zbliżającym się terminem V Zjazdu Ogólno-Akademickiego, na łamach prasy rozwinęła się żywa dyskusja na temat reorganizacji Związku Narodowego P. M. A. M. i. w numerze 1 z r. b. „Pomocy i Samopomocy Akademickiej“ zabrał w tej sprawie głos kol. L. Robowski, prezes Ogólnopolskiego Związku Bratnich Pomocy, który wysunął postulat przeprowadzenia w ustroju Związku Narodowego szerokich zmian, polegających na:

1. przekształceniu Związku Narodowego na „Związek Związków Akademickich“;

2. nadaniu tak przekształconej organizacji charakteru instancji kompetencyjnej;

3. zniesieniu Miejscowych Komitetów Akademickich.

Jak widzimy, projekt kol. Robowskiego idzie po linji forsowanej obecnie przez lewicę akademicką koncepcji, w myśl której Związek Narodowy stałby się wyłącznie reprezentacją interesów materjalnych i zawodowych młodzieży — natomiast pierwiastki natury ideowej byłyby z niego zupełnie wyeliminowane. Koncepcja ta, której źródeł należy się niewątpliwie doszukiwać częścią w tajnych dyrektywach, częścią zaś w pośrednich oddziaływaniach masonerji polskiej, została już przez „Awangardę“ omówiona z zasadniczego punktu widzenia w sprawozdaniu ze zjazdu Ogólnopolsk. Związku Bratnich Pomocy (nr. 1) i w artykule kol. Zdzitowieckiego pt. „Materjalizowanie młodzieży (nr. 2).

Ze swej strony projektem kol. Robowskiego zajmuje się jeden z najwybitniejszych działaczy akademickich w Warszawie, kol. Andrz. Marchwiński, na łamach „Akademika Polskiego“ (nr. 2 z d. 10 lutego r. b.)

Kol. Marchwiński stwierdza na wstępie, że

„...Naczelny Komitet Akademicki powoływany jest jest zapomocą klucza politycznego — jest więc instytucją nie reprezentującą ogółu młodzieży i, co gorsza, ulegająca ustawicznym napaściom opozycji. Ale na to można odpowiedzieć, że **młodzież akademicka nie jest jakąś korporacją zawodową czy klasową, powstałą jedynie dla obrony interesów materjalnych członków. Jest żywą częścią składową społeczeństwa i żadne z zagadnień, obchodzących społeczeństwo polskie, nie jest jej obce. Słuszne jest zatem, by jej reprezentacja posiadała wolność zabierania głosu w zagadnieniach państwowych i społecznych,** a demokratyczna zasada większości niechaj rozstrzyga o stanowisku ogółu.

Rozumiemy, że pewnym kategorjom ludzi trudniej jest zdobyć się na zdecydowane stanowisko w stosunku do sprawy żydowskiej, lub sprawy komunistów, niż np. do sprawy opłat egzaminacyjnych lub ceny losów loterji akademickiej. **Niech jednak nie starają się oni wmawiać w innych, że ich właśnie sfera zainteresowań jest jedyną godną uwagi akademika“.**

W dalszym ciągu autor podkreśla słusznie, że związki centralne (t. j. Zw. Bratnich Pomocy, Zw. Kół Naukowych Centrala A. Z. S-ów itd.) i ich reprezentacje, z których kol. Robowski pragnąłby wyłonić władze naczelne Związku Narodowego, nie dają najmniejszych gwarancyj niezależności od wpływów politycznych, o co kol. Robowskiemu tak bardzo chodzi. Tutaj dodamy od siebie, że właśnie taka konstrukcja ustrojowa Z. N. P. M. A. jaką projektuje kol. Robowski, miałaby za rezultat wprowadzenie momentów politycznych do związków centralnych fachowych i zawodowych w stopniu o wiele większym, niż to jest obecnie. Obecny zaś ustrój Związku Narodowego P. M. A. (przy pewnych zresztą swych brakach) posiada tę ogromną zaletę, żeześrodkowuje (przynajmniej do pewnego stopnia) przejawy życia ideowego młodzieży w wyborach na Zjazdy Ogólno-Akademickie, w obradach tych Zjazdów i wreszcie w działalności władz Związku Narodowego P. M. A. Natomiast związki fachowe i zawodowe, podporządkowane słusznie Związkowi Narodowemu P. M. A. za pośrednictwem instytucji wirylistów, są w dużej mierze — właśnie dzięki takiemu ustrojowi Związku — izolowane od zbyt silnych tarć politycznych. Koncepcja kol. Robowskiego zwróciłaby się więc w rezultacie swojem ostrzem przeciw bronionej przez niego tezie „apolityczności“.

Słusznie pisze kol. Marchwiński, że

„...Właśnie dzisiejsza organizacja N. K. A., pozwalająca na współpracę elementu wybieralnego, reprezentującego ideologję akademicką, z elementem korporatywnym — wirylistami jest celową i rozumnie pomyślaną“.

W dalszym ciągu kol. Marchwiński omawia pole działania Nacz. Komitetu Akademickiego i stwierdza, że poza sprawami zagranicznemi i kwestjami kompetencyjnemi ma on jeszcze bardzo szeroki zasięg pracy; wystarczy wymienić sprawy wojskowe, sprawy pracy społecznej i kresowej akademików itp. Wreszcie czas jest w ramach Związku Narodowego usystematyzować, a raczej stworzyć jednolite sądownictwo akademickie.

Kol. Marchwiński zajmuje się również propozycją kol. Robowskiego, by reprezentacjami środowiskowemi młodzieży stały się zamiast Miejscowych Komitetów Akademickich „Bratnie Pomoce“. Słusznie tu zauważa kol. M., że „Bratnie Pomoce“ są organizacjami, obejmującemi zaledwie wycinek życia akademickiego, i że w wielu wypadkach, jak np. w Krakowie nie reprezentują one przez swych członków nawet piątej części ogółu studentów.

W zakończeniu artykułu kol. M. czytamy następujące trafne uwagi:

„...stwierdzić musimy, że Związek Narodowy P. M. A. i wogóle organizacja życia akademickiego w Polsce przez swą wykończoną formę prawną i znakomite warunki harmonijnego rozwoju stanowią przedmiot zazdrości młodzieży innych narodów, Francuzów, Anglików, nawet Niemców.

Macie wszystko, co u innych jest najlepszego, a nie macie ich braków“, oto zdanie, które pod adresem Związku Nar. autor słów niniejszych słyszał często zagranicą“.

Spectator.

Nie trzeba zapominać, że nasza cywilizacja, cywilizacja rzymska, wielkość swoją, swą wyższość nad wszystkiemi innemi, zawdzięcza przedewszystkiem temu, że podniosła jednostkę ludzką i uczyniła ją przedmiotem prawa; nasza zaś religja, religja chrześcijańska, jest religją jednostki, ma w pieczy indywidualną duszę ludzką i kształci jej moralną samoistność. Jednakże cywilizacja ta pojmuje jednostkę w rodzinie i w społeczeństwie, a ponad prawa jednostki stawia „salus reipublicae“ dobro całości społecznej i politycznej, oraz siłę węzłów religijnych, moralnych i prawnych, czyniących ze zbiorowiska ludzkiego jedną całość. Zasada wszakże praw jednostki ‚wyzwolonej z wszelkich krępujących ją węzłów, przeciwstawionej społeczeństwu i państwu, pojmowana, jak ją pojęła rewolucja francuska, a za nią wiek XIX i jak ją pojmuje dotychczas wiek XX — jest zabójczem wypaczeniem podstaw cywilizacji rzymskiej.

Oparłszy na tej zasadzie swój byt polityczny, narody europejskie tracą szybko swą spójność i siłę wewnętrzną, coraz mniej okazują się zdolnemi do wytworzenia rządu, umiejącego pokierować państwem, sprostać jego zadaniom politycznym i gospodarczym.

(R. Dmowski, „Zagadnienie rządu“).

Sprawa „trupia“ w Wilnie

(Korespondencja własna „Awangardy“.)

I. Dotychczasowy przebieg sprawy i czynne wystąpienie studentów-chrześcijan na początku b. roku akadem.

Sprawą, która w b. roku akademickim weszła na Uniwersytecie Wileńskim w stadjum zapalne i wywołuje wśród studentów Polaków słuszne rozgoryczenie, jest t. zw. sprawa „trupia“, t. j. sprawa dostarczania zwłok żydowskich do prosektorjum uniwersyteckiego. Mimo wszełkich wysiłków pokojowego załatwienia tej kwestji, podejmowanych przez młodzież polską od chwili powstania Uniwersytetu Stefana Batorego, stanowisko Żydów było stale zdecydowanie odmowne i wprost prowokujące studentów Polaków.

Taki stan rzeczy musiał doprowadzić do wybuchu. W dniu 18 października ub. roku, t. j. w dniu, w którym miały się rozpocząć prace w prosektorjum, odbyło się zebranie studentów chrześcijan z I i II kursu medycyny, na którem zapadła jednomyślna uchwała niedopuszczenia studentów-żydów do ćwiczeń prosektoryjnych, aż do czasu dostarczenia zwłok żydowskich w ilości, potrzebnej do ćwiczeń w pierwszym trymestrze r. b. Na tej też tylko płaszczyźnie postanowiono prowadzić rokowania z żydami. O decyzjach tych powiadomiono kierownika zakładu anatomicznego prof. dr. Reichera. W odpowiedzi na to prof. Reicher zamknął tegoż dnia prosektorjum dla wszystkich studentów, sprawa zaś została skierowana do dziekanatu wydziału lekarskiego.

Ze swej strony „Komisja Międzykursowa Stud.-Chrześcijan Wydziału Lekarskiego U. S B.“, powołana specjalnie do życia celem czuwania nad pomyślnem załatwieniem sprawy, opracowała specjalny memorjał, który został złożony władzom uniwersyteckim w dniu 25 października 1926 r.

Memorjał stwierdzał na wstępie, że już od chwili otwarcia uniwersytetu, każdego roku, na wydziale lekarskim troską Kierownika Zakładu Anatomji Opisowej była niedostateczna ilość dostarczanych do potrzeb tego zakładu zwłok. Z bieglem lat zwłok dostarczano coraz mniej i wreszcie w ostatnich latach studenci I i II roku musieli uczyć się anatomji człowieka na noworodkach, które w żadnym razie nie mogą dać pełnego i dokładnego anatomicznego obrazu budowy ciała ludzkiego. Studenci-chrześcijanie, pracujący w prosektorjum, spostrzegli, że w dużym stopniu przyczyną takiego stanu rzeczy jest zupełne niedostarczanie zwłok żydowskich do prosektorjum — i to mimo, że odsetek studentów wyznania mojżeszowego na I i II roku medycyny był zawsze bardzo poważny, dochodząc do jednej trzeciej ogólnej liczby studentów.

Zainterpelowani przywódcy społeczeństwa żydowskiego tłómaczyli ów stan rzeczy względami natury „religijnej“. Memorjał słusznie napiętnował tego rodzaju wykrętne stanowisko, stwierdzając, że i społeczeństwo chrześcijańskie w imię dobra nauki musiało zwalczyć przesądy średniowiecza, a nawet wieku ubiegłego. Stanowisko żydów stanowiło więc typowy przykład podwójnej etyki, czerpiącej swe nakazy z niemoralnych w najwyższym stopniu przepisów Talmudu.

W dalszym ciągu memorjał stwierdzał, że w latach akadem. 1921/22, 1922/23 i 1923/24 odbył się na Uniwersytecie Wileńskim szereg wieców we wspomnianej sprawie, które jednak nie posunęły jej naprzód, żydzi bowiem, wyzyskując cierpliwość chrześcijan, trwali na swem stanowisku odmownem

W roku akadem 1924/25 zrobiono jeszcze jedną próbę pokojowego załatwienia konfliktu. Studenci-chrześcijanie I i II kursu powołali mianowicie do życia specjalną komisję „trupią“, złożoną z 5 osób, której zadaniem było interwenjowanie w kołach żydowskich celem ruszenia sprawy z martwego punktu. Czyniono więc zabiegi w różnych organizacjach żydowskich, w żydowskiej prasie, tudzież u przywódców społeczeństwa żydowskiego. Wszystkie wysiłki rozbijały się jednak o złą wolę żydów. Jedynym efektem, wątpliwej zresztą natury była ustna obietnica naczelnego lekarza szpitala żydowskiego, dr. Wirszubskiego, że o ile będą bezdomne zwłoki żydowskie, to zostaną one dostarczone do prosektorjum. Obietnica ta pozostała na papierze — w ciągu całego roku akadem. 1924/25 nie dostarczono do prosektorjum ani jednych zwłok żydowskich.

Pragnąc dać wyraz najdalej posuniętej lojalności wobec żydów, w roku akad. 1925/26 studenci-chrześcijanie zaprosili studentów żydowskich do wspomnianej „komisji trupiej“ celem współpracy i technicznego wykonania obietnic dr. Wirszubskiego. I to jednak nie pomogło; na skutek wyraźnej złej woli rozzuchwalonego żydostwa współpraca chrześcijan z żydami w „komisji trupiej“ nie przyniosła żadnych rezultatów. Dopiero groźba niedopuszczenia żydów do prac prosektoryjnych wywołała pewien efekt, mianowicie w ciągu krótkiego czasu zostały dostawione do prosektorjum 4 zwłoki żydowskie. Był to jednak tylko manewr, dążący do uspokojenia podnieconych umysłów studentów-chrześcijan. Na drugi bowiem dzień trzy z pośród przyniesionych zwłok zostały odebrane przez rzekomych kkrewnych“. Tak więc jedne tylko zwłoki żydowskie w ub. roku akad. (a temsamem i w ciągu ostatnich kilku lat) trafiły do prosektorjum. Natomiast zwłok chrześcijańskich dostarczono: w roku akadem. 1923/24 — 117, w roku akadem. 1923/24 — 33,3%, 1924/25 — 34,5%, 1925/26 — 30,4%.

Ów stan rzeczy nabierał specjalnego oświetlenia, gdy się zważyło, że odsetek studentów-żydów na I kursie medycyny wynosił w roku akadem. 1923/24 — 33,5%, 1924/25 — 30%, 1925/6 — 27,2%; zaś na II kursie: w r akad. 1923/24 — 33,3%, 1924/25 — 34,5%, 1925 do 26 — 30,4%.

Normalnie w ciągu roku — jak stwierdził memorjał — na 4 studentów potrzebne są przeciętnie jedne zwłoki. — W r. b. na ogólną liczbę 112 studentów I kursu potrzebnych więc było 28 zwłok, zaś na 107 studentów II kursu 27 zwłok — razem więc 55 zwłok. Z liczby tej żydzi winni — odpowiednio do swej liczby — dostarczyć 14 zwłok.

Przytoczywszy te wszystkie fakty i wyjaśniwszy w ten sposób motywy, jakie skłoniły studentów I i II roku do powzięcia wyżej wspomnianej uchwały w sprawie niedopuszczania żydów do zajęć prosektoryjnych — autorzy memorjału w konkluzji zwracali się do władz uniwersyteckich z prośbą o sprawiedliwe rozstrzygnięcie całej sprawy i o ponowne otwarcie prosektorjum, zamkniętego przez prof. Reichera.

II. Uwzględnienie słusznych żądań studentów Polaków. Bezczelne wystąpienie żydów i jego następstwa.

Usprawiedliwionym żądaniom młodzieży polskiej stało się zadość. Przedstawiciele komisji międzykursowej otrzymali od prof. Reichera zapewnienie, że w prosektorjum uniwersyteckiem obowiązywać będą dwie następujące zasady:

1. Studenci-żydzi rozpoczynają pracę na tylu preparatach, ile w danej chwili jest preparatów ze zwłok żydowskich w prosektorjum. Nadal zaś będą otrzymywali preparaty tylko w miarę napływu zwłok żydowskich;

2. Studenci-chrześcijanie i żydzi będą pracowali przy oddzielnych stołach na jednakowych warunkach.

W związku z tem zamknięte chwilowo prosektorjum zostało znów otwarte. Równocześnie jednak żydzi, rozzuchwaleni dotychczasową biernością studentów-chrześcijan i władz akademickich, wszczęli niesłychany „giewałt“. W dniu 25 listopada r. ub. odbył się mianowicie wiec „protestacyjny“ medyków żydowskich, na którym uchwalono rezolucje, w prowokacyjny wprost sposób napadające na władze Uniwersytetu Stefana Batorego. W rezolucjach tych, utrzymanych w tonie wprost niesłychanym, medycy-żydzi protestowali przeciw żądaniu dostarczania trupów żydowskich do prosektorjum, jakoteż przeciw wyznaczaniu dla żydów oddzielnych stołów dla zajęć prosektoryjnych — i posuwali się do jawnych pogróżek pod adresem władz akademickich.

Prowokacja żydowska wywołała niesłychane wzburzenie w całem społeczeństwie wileńskiem. Sprawą zajął się Senat Akademicki, który postanowił relegować z uniwersytetu na przeciąg 3 lat prewodniczącego wiecu, Dawida Sztulmana, na przeciąg zaś roku sekret. wiecu, Eljasza Janowskiego. Uchwała ta została ogłoszona i rozplakatowana na murach uniwersyteckich.

Ten stanowczy krok zrobił swoje — żydzi przekonali się, że przebrali miarkę i zaczęli wycofywać się z zajętego stanowiska. Do władz uniwersyteckich zaczęły napływać delegacje i memorjały z prośbą o darowanie kary relegowanym studentom. Wówczas rektorat uniwersytetu oświadczył, że Sztulmanowi i Janowskiemu kara zostanie złagodzona, o ile medycy żydowscy cofną uchwalony protest. — Wezwaniu temu uczyniła zadość część medyków żydowskich, którzy zebrawszy się, wybrali ze swego grona specjalną „komisję międzykursową“ i upoważnili ją do załatwienia sprawy z Senatem Akademickim. W skład komisji weszli m. in. obaj relegowani studenci Sztulman i Janowski.

Wybrana komisja wystosowała do Senatu pismo, w którem prosiła o darowanie kary Sztulmanowi i Janowskiemu — równocześnie zaś „z upoważnienia medyków-żydów U. S. B“ odwołała rezolucję wiecu z d. 25 listopada i przeprosiła Senat, stwierdzając, że rezolucja powzięta została w chwili „wielkiego rozgoryczenia i zdenerwowania“, to też „niektóre zwroty były wyrażone w tonie nieodpowiednim w stosunku do Władz Przełożonych“.

List „komisji międzykursowej“ medyków-żydów wywołał prawdziwą burzę wśród skrajnych sjonistów, którzy potraktowali go nieledwie jako zdradę interesów żydowskich. Nietylko wileńska prasa żydowska, ale i warszawski sjonistyczny „Nasz Przegląd“ nazwały wystąpienie medyków żydowskich „hańbiącem“ i „samozwańczem“ — i zapowiedziały „zbiorowy protest“ żydowskiej młodzieży akademickiej w Wilnie przeciw temu wystąpieniu. Doszło jednem słowem do ostrego starcia między skrajnymi nacjonalistami żydowskimi a jednostkami bardziej oportunistycznemi, dla których ważniejszą rzeczą była ich karjera osobista.

Pisma żydowskie w Wilnie odmówiły umieszczenia listu — z pism polskich podało go jedynie konserwatywne „Słowo“. Natomiast lewicowo-piłsudczykowaty „Kurjer Wileński“ odmówił również wydrukowania listu, przyczem dodał następującą wysoce charakterystyczną uwagę: „Studenci-żydzi są doprawdy zbyt... praktyczni, ustępując ze **swego zupełnie słusznego (!) stanowiska** dla celów ubocznych“. Jednem słowem „Kurjer Wileński“ uważa, że żydzi mają zupełną słuszność, odmawiając dostarczania trupów do prosektorjum! Klasyczny to zaiste przykład, do jakiego wynaturzenia pojęć doprowadza doktryneryzm masońsko-liberalny. Trudno bowiem zaprzeczyć, że właśnie nawet ze stanowiska najbardziej abstrakcyjnej sprawiedliwości stanowisko studentów-chrześcijan było najzupełniej słuszne.

Wracajmy jednak do rzeczy. W związku z wzmiankowanym listem medyków żydowskich, w dniu 28 stycznia rb. odbyło się posiedzenie Senatu Akademickiego, który postanowił zredukować Sztulmanowi i Janowskiemu karę przez skrócenie im czasu relegacji. Czas ten skrócono mianowicie Sztulmanowi z 3 na 2 lata, a Janowskiemu z 1 roku na 2 trymestry.

Z uchwałą tą nie zsolidaryzowali się dziekan wydziału lekarskiego prof. Orłowski i prodziekan prof. Karaffa-Korbut, którzy w związku z tem zrezygnowali ze swych stanowisk. Wiadomość o rezygnacji powszechnie lubianego i szanowanego dziekana wywołała szczery żal wśród polskiej młodzieży akademickiej. Do prof. Orłowskiego udała się in corpore Komisja Międzykursowa Medyków-Chrześcijan U. S. B. i złożyła mu w imieniu studentów-chrześcijan wszystkich kursów medycyny szczere ubolewanie z powodu jego podania się do dymisji, jak również hołd i serdeczne podziękowanie za zawsze pełne bezstronności i życzliwe traktowanie spraw studenckich.

III. Nowe komplikacje i tymczasowe ich załagodzenie.

Zdawało się, że na tem wszystkiem sprawa została zakończona. Przez pewien czas praca w prosektorjum odbywała się normalnie; żydzi preparowali wyłącznie zwłoki swych współwyznawców. Dodać należy, że ze strony żydowskiej zwrócono się do władz uniwersyteckich o wydawanie zwłok spreparowanych już w prosektorjach rodzinom wzgl. krewnym. Jednocześnie zawiązał się specjalny związek chrześcijan, który postanowił również żądać wydawania spreparowanych zwłok chrześcijan rodzinom zmarłych.

Zdawało się więc, że spokój na dłuższy czas jest zapewniony. Tymczasem w dniu 23 lutego r. b. nastąpił fakt, który wywołał ponowną falę rozgoryczenia wśród studentów-chrześcijan. W braku zwłok żydowskich wyznaczono mianowicie kilku żydom preparaty na zwłokach chrześcijańskich. Tego było już za dużo — studenci-Polacy zareagowali czynnie, zmuszając żydów do natychmiastowego opuszczenia prosektorjum. Wkrótce potem zgłosiła się do rektoratu delegacja szeregu poważnych organizacyj akademickich, składając w sprawie tej odpowiedni memorjał. Memorjał przypominał obietnice, udzielone przez prof. Reichera na początku roku akademickiego i zwracał się do władz akademickich z prośbą, by przywróciły stan rzeczy, oparty na tych obietnicach — zaznaczając, że w przeciwnym razie dojść może do przykrych i niepożądanych ekscesów. Pod memorjałem podpisały się: Zrzeszenie Kół Naukowych, Koło Medyków, „Odrodzenie“, Młodzież Wszechpolska, Sodalicje Marjańskie Męska i Żeńska, Tow. Farmaceutów „Lechja“ oraz Korporacje: „Batorja“, „Vilnensia“, „Gniadecja“, „Conradia“ i „Cresovia“.

Sprawa została chwilowo załagodzona w ten sposób, że Komisja Międzykursowa Medyków Chrześcijan, po naradzie z prof. Reicherem, zadecydowała dopuścić tymczasowo obu studentów żydów, o których chodziło, do pracy prosektoryjnej z tem, że zatarg rozstrzygnie oczekiwana decyzja Senatu U. S. B. lub władz wyższych. W ten sposób młodzież polska dała jeszcze raz wyraz swemu szacunkowi i poważaniu dla Senatu Akademickiego z J. M. Rektorem prof. Pigoniem na czele.

W międzyczasie jednak żydzi znowu narobili — rzecz prosta — gwałtu. W Senacie wygłosił sen. Rubinstein wielkie przemówienie na temat „ekscesów antyżydowskich“ na Uniwersytecie Wileńskim — i przestraszył tem na dobre p. ministra Dobruckiego, dbałego specjalnie o swą dobrą opinję wśród żydów. P. minister zwrócił się więc telegraficznie do rektora prof. Pigonia o informacje, których mu tenże udzielił. Równocześnie p. rektor zwrócił się do mimistra Dobruckiego z prośbą o uregulowanie sprawy trupów w drodze ustawy lub rozporządzenia.

Na tem sprawa narazie stanęła i młodzież akademicka w Wilnie, ufna w słuszność swego stanowiska, czeka na jej ostateczne rozstrzygnięcie.

Wilno, w marcu 1927 r.

B. S.

Jesteśmy narodem, który pod wielu względami stoi daleko w tyle poza narodami, przodującemi w naszej cywilizacji. Nie mamy ich potęgi, ich obecnego bogactwa w przyszłości, o której zdolni jesteśmy konkretnie myśleć, nigdy mieć nie będziemy, tem mniej, że i one zaczynają je tracić; od poziomu ich kultury materjalnej jesteśmy bardzo dalecy, dalecy też od stanu ich oświaty i bogactwa dorobku umysłowego; co ważniejsza, nie mamy tej dyscypliny, tych silnych instynktów prawnych i społecznych, będących dziedzictwem ich tak różnej od naszej przeszłości. Upokarza nas to, usiłujemy podążać za niemi, czasem przez rzetelną pracę i postęp, czasem przez płytkie, bezmyślne naśladownictwo. Nie uświadamiamy sobie wszakże należycie, że posiadamy pewne wielkie wartości, które tamtym narodom przydałyby się dzisiaj i uratowały je od wielu niebezpieczeństw, a które bądź nie wytworzyły się u nich w tej co u nas postaci, bądź też których pozbyły się one w ubiegłym okresie.

Te wartości, o których wiele się u nas mówi, ale nad których znaczeniem niedość głęboko się zastanawiamy to religja i poczucie narodowe, przywiązanie do Ojczyzny, mające w sobie pierwiastek religijny, każący patrzeć na Nią nietylko jako na materjalne, ale także — i to przedewszystkiem — jako na moralne dobro.

„U nas, w Polsce, można osiągnąć w polityce wewnętrznej to, co już w niejednym kraju europejskim, gdzie jednostka ludzka zbyt się wyzwoliła i zbyt zmaterjalizowała, jest nie do osiągnięcia; ujęcie w karby materjalnych interesów jednostek i klas społecznych, uzależnienie ich od dobra ogólnego, od dobra narodowej całości.

(R. Dmowski, „Zagadnienie rządu“).

KRONIKA ŻYCIA AKADEMICKIEGO

Rozpisanie wyborów na V. Zjazd Ogólny P. M. A.

Dekret Naczelnego Komitetu Akademickiego — Wybory odbędą się we wszystkich środowiskach w dniu 7 maja b. r.

Naczelny Komitet Akademicki ogłosił w dniu 21 marca następujący dekret:

DO OGÓŁU POLSKIEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ!

Naczelny Komitet Akademicki na podstawie § 17 Statutu Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej mocą swej uchwały z dnia 17 marca 1927 r. z dniem dzisiejszym

ROZPISUJE WYBORY NA ZWYCZAJNY ZJAZD OGÓLNY ZWIĄZKU NARODOWEGO POLSKIEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ.

Zgodnie z § 40 Ordynacji Wyborczej na Zjazdy Ogólne P. M. A. (Aneks I-szy do Statutu), terminy czynności wyborczych są następujące:

KALENDARZ WYBORCZY

Dzień 1—21 marca Rozpisanie wyborów na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej wraz z wolnem miastem Gdańskiem, oraz ogłoszenie kalendarza wyborczego.

Dzień 5—25 marca Termin otrzymania przez Naczelny Komitet Akademicki (N. K. A.) od Miejscowych Komitetów Akademickich (M. K. A.) danych statystycznych z okręgów i wniosków co do mianowania Okręgowych Komisyj Wyborczych (Okr. K. W.).

Dzień 8—28 marca Termin ogłoszenia przez N. K. A. ilości mandatów przypadających na okręgi, oraz termin mianowania Głównej Komisji Wyborczej i Okręgowcyh Komisyj Wyborczych.

Dzień 18—20 kwietnia Termin zgłoszenia list okręgowych do O. K. W.

Dzień 19—21 kwietnia Termin ogłoszenia list okręgowych przez O. K. W. z podaniem numerów list, oraz termin mianowania przez M. K. A. Obwodowych Komisyj Wyborczych.

Dzień 22—25 kwietnia Termin zgłoszenia do Okręgowej Komisji Wyborczej protestów przeciw listom okręgowym.

Dzień 23—26 kwietnia Termin wydania decyzji przez Okr. K. W. w sprawie protestów przeciw listom okręgowym.

Dzień 26—29 kwietnia Termin odwołania się od decyzyj Okr. K. W., w sprawie protestów przeciw listom do Głównej Komisji Wyborczej.

Dzień 27—30 kwietnia Termin wydania decyzji przez G. K. W., w sprawie odwołania od decyzyj Okr. K. W., dotyczących protestów przeciw listom wyborczym.

Dzień 30—4 maja Termin zatwierdzenia i ogłoszenia list okręgowych przez Okręgową Komisję Wyborczą.

Dzień 33—7 maja WYBORY.

Dzień 35 9 maja Termin zgłoszenia do Obw. K. W. lub Okr. K. W. protestów przeciw wyborom.

Dzień 36—10 maja Termin wydania decyzyj przez Obw. K. W. i Okr. K. W. w sprawie protestów przeciw wyborom.

Dzień 39—13 maja Termin odwołania się od decyzyj w sprawie protestów przeciw wyborom; od decyzyj Obw. K. W. do Okr. K. W. i od decyzyj Okr. K. W. do G. K. W.

Dzień 40—14 maja Termin wydania przez Okr. K. W. lub G. K. W. decyzyj w sprawie odwołań.

Dzień 41—15 maja Termin zgłoszenia do G. K. W. protestów w sprawie wyborów na całym obszarze wyborczym.

Dzień 43—17 maja Termin wydania przez G. K. W. decyzyj w sprawie protestów przeciwko wyborom na całym obszarze wyborczym oraz termin zatwierdzenia wyborów na całym obszarze wyborczym.

Dzień 47—21 maja Termin zgłoszenia do G. K. W. odwołań do Zjazdu w sprawie decyzyj G. K. W., dotyczących protestów przeciw wyborom na całym obszarze wyborczym.

UWAGA: Bieg kalendarza wyborczego ulega trzykrotnie przerwie: 1. między dn. 8 i 18 kalendarza wyborczego na dni 13, z powodu świąt Wielkiej Nocy; 2. między dniem 21 a 22 kalendarza wyborczego z powodu niedzieli; 3. między dniem 29 a 30 kalendarza wyborczego z powodu Święta Narodowego 3 Maja.

Warszawa, dnia 21 marca 1927 roku.

NACZELNY KOMITET AKADEMICKI: Zbigniew Stypułkowski, p. o. prezesa, Jerzy Czarkowski, sekretarz generalny.

Członkowie: Czerwiński Jerzy, wirylista — prezes Związku Polskich Korporacyj Akademickich; Domosławski Bohdan, wirylista — prezes Centrali Polsk. Akademickich Związków Sportowych; Harusewicz Mieczysław; Heinrich Aleksander — wirylista — prezes Centralnego Związku Kół Naukowych Polsk. Mł. Akad.; Korolec Jan; Kozłowski Witold; Mosdorf Jan; Olchowicz Janusz; Robowski Leszek — wirylista — prezes Ogólnopolskiego Związku Bratn. Pomocy Polsk. Mł. Akad.; Stańczykowski Kazimierz — wirylista — wice-prezes Ogólnopolskiego Związku Bratnich Pomocy Polsk. Mł. Akad.

MŁODZIEŻ WSZECHPOLSKA

Kronika organizacyjna

Z KOŁA KRAKOWSKIEGO.

W niedzielę, dnia 13 lutego wygłosił prof. Stan. Grabski odczyt p. t. „Państwo narodowe". Odczyt ten wzbudził na łamach prasy ożywioną dyskusję na temat państwa narodowego czy narodowościowego. Poruszenie tej kwestji przez Młodzież Wszechpolską należy uważać za posunięcie bardzo trafne i na czasie.

W sobotę, 12 lutego odbył się w sali Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń reprezentacyjny bal Młodzieży Wszechpolskiej. Bal zgromadził mimo silnej konkurencji innych zabaw doborowe towarzystwo. Bawiono się ochoczo do rana. Można śmiało powiedzieć, że była to jedna z najwspanialszych zabaw karnawału.

Poza tem odbywały się normalnie zebrania sekcyj M. W. Na zebraniu sekcji ideowej referował kol. W. Kański na temat „Zagadnienie rządu" na podstawie najnowszej pracy R. Dmowskiego. W sekcji pracy społecznej wygłosił referat dr. Wysocki na temat „Jak wygłaszać prelekcje oświatowe".

Dnia 23 lutego odbyło się zebranie, poświęcone interpretacji ideologji wszechpolskiej, z refer. kol. Tad. Sikory p. t. „Państwo a naród".

Z KOŁA POZNAŃSKIEGO.

W dniu 8. bm odbyło się ogólne zebranie dyskusyjne Koła z referatem p. red. Jerzego Drobnika p. t. „Umysłowość XIX wieku".

W dniu 12 bm odbyło się zebranie informacyjne Młodzieży Wszechpolskiej z referatem kol. J. Zdzitowieckiego p. t. „Naród zorganizowany i państwo". Dotąd zebrania takie odbywały się zawsze w murach Uniwersytetu; po raz pierwszy od chwili powstania Uniwersytetu Poznańskiego i Młodzieży Wszechpolskiej władze uniwersyteckie odmówiły udzielenia sali na zebranie Młodzieży Wszechpolskiej. Wobec tego zebranie to odbyć się musiało w sali Domu św. Wojciecha.

W dniu 15. bm. odbyło się ogólne zebranie dyskusyjne z referatem kol. St. Nycza p. t. „Z zagadnień ustrojowych". W ciągu ostatnich dwóch tygodni odbyło się dwa zebrania sekcji ideowej, jedno o charakterze organizacyjno-informacyjnym, dla członków sekcji, drugie z referatem kol. St. Leszczyńskiego p. t. „Z zagadnień walki narodowej".

Sekcja pracy społecznej w dalszym ciągu pracowała systematycznie na terenach organizacyj społecznych.

*

Wyrok w sprawie kol. Bolesława Redigera.

Od Sadu Koleżeńskiego Koła Poznańskiego Młodzieży Wszechpolskiej otrzymujemy następujący komunikat:

Sąd Koleżeński Koła Poznańskiego Młodzieży Wszechpolskiej w składzie kol. Stanisława Szayny, jako przewodniczącego oraz kol. Edwarda Kołodzieja i kol. Jana Karlsa jako członków, na posiedzeniu swem w dniu 10 marca 1927 r. w lokalu Koła Pozn. Młodzieży Wszechpolskiej w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 22, III piętro, rozpatrzył sprawę kol. Bolesława Redigera, oskarżonego przez prezesa Koła Pozn. Młodzieży Wszechpolskiej na podstawie artykułu 29 statutu o przekroczenie art. 8 punkt 2 i 4 **statutu M. W. i orzeka co następuje:**

1. Sąd uznaje winę oskarżonego i przychylając się do wniosku prokuratora orzeka wydalenie kol. Bolesława Redigera z Młodzieży Wszechpolskiej.

2. Wyrok wraz z uzasadnieniem ogłasza się w „Awangardzie", Kurjerze Poznańskim" i „Słowie Pomorskiem", oraz podaje się do wiadomości wszystkim organizacjom akademickim przy U. P. i wszystkim Kołom Młodzieży Wszechpolskiej.

Uzasadnienie.

Ad. 1. Jak wynika z oskarżenia prokuratora oraz z zeznań świadków, przedstawionych przez prokuratora: kol. kol. b. prezesa M. W. Jana Zdzitowieckiego i prezesa Pozn. Kom. Akadem. i Bratniej Pomocy Teodora Glęska, kol. Bolesław Rediger powodowany osobistą ambicją był jednym z twórców t. zw. Komitetu porozumiewawczego („Odrodzenie", „Młodzież Monarchistyczna", K. Pomerania" i inne), który przy wyborach władz Bratniej Pomocy Studentów U. P. w dniu 13 grudnia 1926 r. wysunął własną listę, konkurującą z listą, popieraną przez Młodzież Wszechpolską i Pozn. Koło Międzykorporacyjne. Co więcej, kol. Bolesław Rediger, mimo zastrzeżeń prezesa M. W. kol. Zdzitowieckiego, zgodził się na umieszczenie swego nazwiska na pierwszem miejscu listy Komitetu, nie pomnąc na to, że jest członkiem M. W. i jako taki winien być posłusznym zarządzeniom prezesa. Jako okoliczność obciążającą Sąd wziął pod uwagę to, że za listą Komitetu opowiedział się t. zw. Blok Demokratyczny, t. j. lewica akademicka od O. M. N. do Strzelca i zakapturzonych komunistów włącznie, o czem kol. Bol. Rediger z góry wiedział, albowiem pertraktował przed i w czasie zebrania z przywódcami Bloku.

Art. 8 statutu M. W. pkt. 2 powiada: „Na członku M. W. ciąży obowiązek przestrzegania statutu i regulaminu Koła M. W. oraz stosowania się do nakazów właściwych władz organizacyjnych", a pkt. 4 tegoż art. dodaje: „Obowiązek solidarnego występowania na zewnątrz podług nakazów władz organizacyjnych.

Z powyższego wynika jasno, że kol. Bolesław Rediger świadomie przekroczył odnośne punkty statutu M. W., wobec czego Sąd uznaje jego winę i orzeka wydalenie go z M. W.

Ad. 2. Sąd, orzekając ogłoszenie wyroku w pismach, wychodził z założenia, że na członkach M. W. ciąży specjalny obowiązek, dyktowany jej ideologją, czystości intencji w działaniu na terenie ogólnym i że działanie któregokolwiek jej członka, dyktowane względami karjery osobistej lub innych korzyści, winno być tępione, tembardziej, iż w naszem życiu publicznem bardzo często interesy osobiste lub ambicja jednostek stawiane są ponad dobro ogólne. Kol. B. Rediger nie chciał, jak wynika z zeznań świadków, zadowolić się stanowiskiem sekretarza generalnego Br. Pom. w Zarządzie kol. Teodora Glęska, lecz uniesiony niezdrową ambicją, będąc członkiem M. W. oraz głosząc o tem, kandydował na czołowem miejscu prezesa na liście wspomnianej już ad 1, czem przyczynił się do wprowadzenia opinji publicznej w błąd, jakoby wśród studentów U. P. o poglądach narodowych panowała duża rozbieżność. Biorąc pod uwagę to, oraz poprzednią działalność kol. Bolesława Redigera, która zawsze szła pod kątem widzenia zaspakajania własnej ambicji przez gonienie za zaszczytami i godnościami, oraz uważając, że jednostki takie przynoszą obozowi narodowemu tylko szkodę, gdyż wyżej stawiają własną osobę, niż dobro ogólne. Sąd przyszedł do przekonania, że wyrok należy ogłosić w pismach celem poinformowania opinji publicznej jakie stanowisko zajmuje młodzież nacjonalistyczna wobec podobnych jednostek.

Sąd Koleżeński Młodzieży Wszechpolskiej: (—) Stanisław Szayna, przewodniczący, (—) Edward Kołodziej, (—) Jan Karls.

Z KOŁA WILEŃSKIEGO.

W końcu lutego r. b. odbyło się doroczne Walne Zebranie członków Koła Wileńskiego Młodzieży Wszechpolskiej. Na prezesa Koła został wybrany kol. Mieczysław Niepokojczycki, zaś współpracownikami jego zostali kol. kol.: Michał Turło — wiceprezes i kierownik sekcji ideologicznej, Stanisław Małachowski — sekretarz, Wincenty Wojciechowicz — skarbnik, Hieronim Grzyb, kierownik sekcji pracy społecznej. — Lista członków Koła w porównaniu z rokiem ubiegłym nieco się zmniejszyła, pewną bowiem ilość członków, na skutek niekarności organizacyjnej skreślono z listy. — Zarząd zawsze był i jest tego zdania, że siła każdej organizacji opiera się nie tyle na ilości ile na jakości członków i że wszelki balast w organizacji jest zbędny, wpływa tylko ujemnie na sprężystość i sprawne funkcjonowanie organizacji.

Zarząd, przystępując do pracy, postawił sobie za naczelne i najważniejsze zadania rozwinięcie, wzmocnienie i ugruntowanie wśród członków Koła poczucia narodowego, świadomości narodowej; silniejsze zespolenie Koła pod względem solidarności i karności organizacyjnej, pobudzenie wśród członków Koła instynktu i wyczucia potrzeby pracy społecznej — wreszcie zaś zbliżenie członków pod względem koleżeńskim i towarzyskim.

W tym celu prace Koła zostały skierowane w trzech kierunkach, które znajdują swój wyraz w sekcjach: a) ideologicznej b) pracy społecznej i c) towarzyskiej.

Praca wewnątrz Koła polega przedewszystkiem na dokładnem i gruntownem zaznajamianiu się i przedyskutowaniu deklaracji programowej M. W., na poznaniu od podstaw wiecznie żywej i twórczej idei nacjonalizmu, wreszcie na odczytach i referatach dyskusyjnych, które miewają już to członkowie Koła, już to osoby z poza Koła, specjalnie o to proszone.

Dla pracy zewnątrz Koła mamy już zdobyte stałe tereny, jak „Sokół", Domy Ludowe (młodzież robotnicza i rzemieślnicza), „Macierz Szkolna" i inne. Pozatem członkowie Koła biorą oczywiście czynny i żywy udział w życiu naszej Rzeczypospolitej Akademickiej, bądź to w Kołach naukowych, bądź w A. Z. S-ie lub „Bratniaku" i innych organizacjach.

Imprezy, urządzane przez sekcję towarzyską, przyczyniają się doraźnie do powiększania szczupłych funduszów Koła. Cała działalność M. W. spotyka się z zupełnie zrozumiałem uznaniem kolegów z innych organizacyj i ugrupowań, dowodem czego, między innemi, może być chociażby fakt, że ostatnio dała się zauważyć wyraźna tendencja do zaciągania się w szeregi M. W. nawet kolegów ze starszych lat studjów.

Michał Turło.

Życie ideowe młodzieży

Katolicka Młodzież Narodowa. W zapatrywaniach na stosunek młodzieży akademickiej do życia społecznego, spotykamy się z następującemi dwoma poglądami: 1. Młodzież niech się uczy — pod żadnym pozorem zaś niech nie interesuje się życiem społecznem, lub broń Boże politycznem; 2. Czas studjów na wyższych uczelniach winien być okresem przygotowawczym do zrobienia później jakiejkolwiek „karjery".

Rezultatem takich poglądów jest bierność i zupełny brak zainteresowania się sprawami społecznemi i narodowemi przez wielką ilość naszej młodzieży akademickiej. Wspólną cechą zaś tych dwóch poglądów jest ich indywidualistyczny, aspołeczny charakter, nierozumienie wartości społecznego i narodowego wychowania młodzieży, brak zupełny myśli o Ojczyźnie — natomiast wysuwanie na plan pierwszy prostego egoizmu jednostek, przybranego w szatę cnoty obywatelskiej.

Pogląd trzeci na zadania młodzieży akademickiej głosi, że okres studjów, poza zdobyciem wiedzy, winien być przeznaczony i na wychowanie obywatelskie młodzieży, by każdy wiedział, jak ma wykonywać swe obowiązki względem Ojczyzny.

To też każdy wysiłek organizacyjny, biorący za swą podstawę ów trzeci pogląd, powitać należy przychylnie. Na tej podstawie oparła się powstała w bież. roku akademickim w Warszawie Katolicka Młodzież Narodowa. Sama już jej nazwa jest wymownem streszczeniem programu. Pierwszym jej postulatem jest oparcie życia młodzieży na katolicyzmie, dalej — **zorganizowanie polskiej młodzieży katolickiej** „w służbie Kościoła Katolickiego i Narodu Polskiego".

K. M. N. sądzi, że dziś potrzeba nam przedewszystkiem wprowadzenia do życia naszego nowych metod, opartych na dawnych ideałach; metod, któremi kierować mają niewzruszone zasady i jasne cele.

Młodzież zrozumieć musi, że gdy chodzi o rzeczy podstawowe, zapomnieć trzeba o wielu różnicach — w imię osiągnięcia wspólnych celów. Konsekwencją zaś naturalną umiłowanych zasad i chęci ich zrealizowania jest niemożność godzenia się na zasady i wypływające z nich metody przeciwne. Nietolerancja dla poglądów przeciwnych, niewchodzenie z niemi w żadne pertraktacje czy kompromisy jest jedyną gwarancją uczciwej i pożytecznej pracy narodowej. Słusznie tedy robi K. M. N., że wysuwając hasła wspólnej pracy dla wspólnych celów, podkreśla te rzeczy bardzo mocno i twardo.

W końcu trzeba podkreślić, że Katolicka Młodzież Narodowa rozważnie i pozytywnie ustosunkowuje się tak do szeregu przejawów życia akademickiego, jak i do tych przejawów życia narodowego, które, jak Obóz Wielkiej Polski, nie mając nic wspólnego z polityką partyjną, są systemem organizowania życia narodowego na podstawie interesu całego Narodu. Naród ten chce, jak to formułuje deklaracja Obozu W. P., by Kościół Katolicki był religją panującą nietylko z racji tej, iż jest religją olbrzymiej większości narodu, ale i dlatego, że w katolicyzmie tkwi ta niewzruszona Prawda, na której opierać się musi życie pokoleń i na której wzniesie **się Wielka Polska.**

Es.

— **Ewolucja w życiu ideowem warszawskiej młodzieży akademickiej.** Życie ideowe warszawskiej młodzieży akademickiej przebyło w ciągu roku ubiegłego szereg poważnych wstrząsów i przemian.

W pewnej chwili zupełnie niespodzianie słabnąć poczęło jego tętno Hasło walki o chleb powszedni, podniesione niemal do godności dogmatu, zagłuszyło — zda się — wszelkie ideały religijne, polityczne czy społeczne, sfer życia akademickiego ujęły w „apolityczne" i „fachowe", acz niezawsze zupełnie czyste ręce przeróżne „Komitety Reform Samopomocowych" i inne ekspozytury sfer masońskich. Sprawy, w imię których walczyła brać studencka od pierwszych bodaj chwil powstania naszych uczelni, usunięto w cień lub zatracono zupełnie — dając wzamian uporczywą, nie cofającą się przed niczem (nawet przed „ogólno-akademickim" strajkiem) walkę o całkowite zniesienie opłat uczelnianych, o parterowe miejsca w teatrach itp. rzeczy. Ponętne obietnice „apolitycznych fachowców" obałamuciły dość znaczną część młodzieży, bijącej oklaski owej, nawskroś materjalistycznej polityce i ciągnącej w pocie czoła rydwany „apostołów" .. żołądka.

Jak odczuły to organizacje ideowe? Jeżeli chodzi o lewicę, to przywódcami ruchu „apolitycznego" okazali się jej leaderzy, a ideologja lewicowa (opierająca się, jak wiadomo, przedewszystkiem na podłożu ekonomicznem) pokryła się niemal całkowicie z „sanacją" stosunków gospodarczo-samopomocowych. Dodać jednak trzeba w imię sprawiedliwości, iż prowadzony przez tak „godnych" wodzów ruch reformatorski z rozczulającą pobłażliwością spoglądał na komunistów, a od nawiązania braterskich stosunków z żydostwem także nie był zbyt daleki. W ten sposób pod „apolitycznym" płaszczykiem przemycało się coś niecoś „principiów".

Wręcz odmienne stanowisko zajęły organizacje narodowe Nie wdając się w żadne kompromisy ze zwycięskimi władcami „Rzeczypospolitej Akademickiej" szły wytrwale w raz wytkniętym kierunku. Zwalczano je i ośmieszano, coraz ubywał ktoś z szeregów, ale mimo to organizacje konsolidowały się wewnętrznie, nabierały zwartości, mocy i odporności. Co więcej okazało się, że szczególnie na dobre wyszło im pewne osłabienie liczebne Kadry organizacyj zatrzymały jedynie ludzi zahartowanych, nawskroś ideowych, gotowych zawsze do walki — zdezerterowali karierowicze i tchórze, czepiający się szaty mocniejszego i pierzchający na samą myśl o niebezpieczeństwie, jak szczury z tonącego okrętu.

Pracowano z zapałem, nie zrażając się chwilowemi niepowodzeniami.

I oto niebawem wyszło na jaw, że pozornie osłabione i pozbawione znaczenia organizacje ideowe są czynnikiem, bez którego życie akademickie (a w znacznej mierze i nieakademickie) obejść się nie może. Programów samopomocowych starczyło zaledwie na rok, a i tu już żerowała na nich przeróżna komunistyczna i komunizująca kanalja, używająca ich za parawan do przysłonięcia antypaństwowych wybryków — ideały młodzieży nacjonalistycznej były zawsze jednako aktualne, jednako porywające, jednako wielkie.

Reakcja nastąpiła szybko. Piękne obietnice pionierów „apolityczności" przestały działać na ogół akademików, boć trudno było czynić założenia programowe z tego, co normalnie uważane jest za zwykłą, codzienną pracę wykonawczą.

Dziś sytuacja wyjaśniona jest już prawie całkowicie. „Reformatorów" i „prowincjonalistów" popiera jeszcze gromada ludzi naiwnych lub zdezorjentowanych, natomiast wszystko, co lepsze idzie za hasłami Młodzieży Wszechpolskiej czy Katolickiej Młodzieży Narodowej, łączy się w przeniknięte piękną ideą unarodowienia nauki „Konfederacje" i zapominając o przemijających interesach jakiejś odrębnej, sztucznie wytwarzanej „klasy" studenckiej — pracuje dla jednego, wspólnego wszystkim celu

Prawie zupełnie utraciło wpływ na życie akademickie jedynie „Odrodzenie", zrażające sobie wszystkich chwiejnością i wiecznem niezdecydowaniem. Zgubnym dla organizacji tej krokiem było pewne zbliżenie się jej do obozu centrowo-apolitycznego, co spowodowało rozłam i powstanie „Katolickiej Młodzieży Narodowej".

Wzrost znaczenia i wpływów organizacyj narodowych nie na żarty niepokoi lewicę. Bezsilną złość i lęk widać zarówno z buńczucznych a prowakacyjnych wystąpień komunistycznego „Życia", jak z różnych enuncjacyj Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej Tworzy się nagwałt środki zaradcze w postaci „Strzelca Akademickiego" albo fuzji O M N., Postępówki i P. O. W., jednakowoż niema już w obozie materjalistów wiary w zwycięstwo.

Toczą się i. być może dość długo jeszcze toczyć się będą na terenach akademickich walki o odzyskanie utraconych wpływów — ale będą to już tylko walki o taką czy inną przypadkową większość głosów. Jeżeli chodzi o podbój moralny to sprawa przesądzona została na korzyść ideałów młodych nacjonalistów.

Lewica ludzi się, że nie jest tak źle, nie chce wierzyć wymowie faktów Niechże się ludzi A że mimo to jest źle i smutno — także dziwić się niemożna Podobno, jak nowiedział Dante „nessun maggior dolore, che ricordarsi il tempo felice nella miseria."

Warszawa. **B. Jeziorski.**

Środowisko Warszawskie

— **Zwycięstwo młodzieży narodowej w „Bratniej Pomocy" Uniwersytetu Warszawskiego.** W dniach 19 i 26 lutego oraz 13 marca odbyły się kolejno trzy sesje Walnego Zebrania „Bratniej Pomocy" Studentów Uniwersytetu Warszawskiego W ostatecznym rezultacie **młodzież narodowa odniosła zupełne zwycięstwo, przeprowadzając na prezesa „Bratniej Pomocy" swego kandydata, kol. Władysława Kempfiego. W ten sposób trwające od lat paru rządy lewicy w „Bratniaku" uniwersyteckim skończyły się.** Przebieg walnego zebrania był następujący:

Pierwszą sesję zaszczycili swą obecnością J. M Rektor Uniw. Warsz. prof. dr. B. Hryniewiecki i dziekan Wydz. Prawnego, prof. dr E. Jarra

Na przewodniczącego nieznaczną większością głosów wybrany został kol. Władysław Sieroszewski, **ten sam, który w maju roku ubiegłego walczył w mundurze studenckim po stronie zbuntowanych wojsk, a obecnie jest jedną z podpór „Klubu Pracy" p. Bartla.**

Pierwszą sesję wypełniło odczytanie sprawozdań ustępujących władz towarzystwa oraz sprawa opłat akademickich i zniesienia egzaminów w terminie jesiennym na Wydz. Prawnym Uniw. Warsz.

Wielkie oburzenie młodzieży narodowej wywołały prowokacyjne wystąpienia grupki komunistów, traktowanych przez „apolityczne" władze towarzystwa z osobliwą tolerancją. Jeden z przywódców tych „męczenników idei" usiłował nawet stawiać jakieś demagogiczne wnioski, jednakże młodzież narodowa nie dopuściła go do głosu. Kol Sieroszewski stanął w obronie komunisty, wykluczając z zebrania kilka osób z pośród opozycjonistów — a gdy znaczna część zebranych zaprotestowała przeciwko temu, składając na znak solidarności z wykluczonemi swe legitymacje na stole przewodniczącego, zagroził oddaniem wszystkich protestujących pod sąd Odpowiedzią był wniosek o votum nieufności dla przewodniczącego, a w ślad za tem unieważnienie jego decyzji przez prowadzącego chwilowo zebranie prezesa Br. Pomocy, kol. Stańczykowskiego.

Zebranie przerwano o godz. 4 nad ranem, odkładając dalszy ciąg do następnej soboty.

Druga sesja Walnego Zebrania miała przebieg jeszcze burzliwszy od pierwszej Podczas gdy na pierwszej sesji lewica miała przewagę (przy wyborze przewodniczącego kol. Sieroszewski otrzymał **255 głosów, a kandydat młodzieży narodowej, kol. Sobański 180)** — to na sesji drugiej zaznaczyła się już przewaga młodzieży narodowej.

Przed porządkiem obrad kol. Wł. Dunin-Borkowski (Młodzież Wszechpolska) zgłosił wniosek nagły w sprawie obrony zachodnich Kresów Rzeczypospolitej o brzmieniu następującem:

„Wobec akcji prowadzonej ze strony niemieckiej, a skierowanej przeciwko całości terytorjum Państwa Polskiego Walne Zebranie Bratniej Pomocy S. U. W. w imieniu polskiej młodzieży Uniwersytetu Warszawskiego stwierdza, **iż w obronie ziem zachodnich, będących podstawą potęgi Polski, wszyscy studenci walczyć będą na wszystkich polach i nie zawahają się oddać krwi własnej w razie potrzeby".**

Przy głosowaniu od aklamacji wstrzymali się członkowie komunizującego Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej „Życie". Mimo to przewodniczący, kol. Sieroszewski uznał wniosek za przyjęty przez aklamację. Wywołało to sprzeciwy ze strony młodzieży narodowej, która zażądała głosowania formalnego celem stwierdzenia tożsamości osobników, głosujących przeciw rezolucji. Ponieważ kol. Sieroszewski zgodzić się na to nie chciał, zgłoszony został wniosek o votum nieufności dla prezydjum. Za wnioskiem padło 369 głosów, przeciw 305. W ten sposób wniosek o votum nieufności przeszedł 64 głosami większości.

Przerażeni lewicowcy rzucili się do telefonów, ściągając — skąd się da — „pospolite ruszenie" a równocześnie długą i bezsensowną gadaniną opóźniając moment wyborów nowego prezydjum. Wysiłki ich uwieńczył pomyślny skutek — nowy kandydat lewicy na przewodniczącego, kol. M Sokołowski przeszedł... 4 głosami większości (409 głosami przeciw 404).

W dyskusji nad sprawozdaniami ustępujących władz towarzystwa znów usiłował zabrać głos ponury i „z podełba" na świat patrzący komunista, Górski. Nie mógł jednak zachwycić elokwencją słuchaczów, ci bowiem nie pozwolili mu wyrzec ani słowa, żądając kategorycznie opuszczenia trybuny, a niebawem i przewodniczący pod naciskiem narodowo myślącej młodzieży pozbawił „komsomolca" głosu.

Za „pokrzywdzonym" ujęli się kamraci, krzycząc i gwiżdżąc. Kol. Sokołowski oświadczył, że zebranie przerywa na czas nieokreślony, a wówczas rozpoczął się koncert wieczorny (a raczej nocny — było już bowiem po północy) Bezczelność **bolszewików przeszła tym razem granice.** Jakgdyby mało im było obmierzłej „Międzynarodówki" i „Czerwonego Sztandaru" parodjować jęli w sposób ohydny Hymn Narodowy i pieśń „Wszystkie nasze dzienne sprawy".

Młodzież narodowa zareagowała uroczyście i poważnie. Z setek piersi wyrwały się natchnione strofy „Roty" i zagłuszyły zupełnie ryki lewicy.

Do ostatecznej rozgrywki doszło na trzeciej sesji w dn. 13. b. m. Sesja ta trwała od godz. 11 przedpoł. do 10 wieczorem. Atmosfera sesji tym razem była znacznie spokojniejsza.

Pierwszy zabrał głos kol. Wł. Kempfi, który w obszernem i wyczerpującem przemówieniu dał rzeczową krytykę działalności władz dotychczasowych. Mówca omówił realizację programu (a raczej jego nierealizowanie), wysuwanego przez koła, stojące przez cały ostatni rok sprawozdawczy u władzy „Apolityczność", kwestja opłat akademickich, sprawa „Tygodnia Akademika" — oto momenty, które skupiły całą uwagę słuchaczy.

Obietnice tak barwne i pociągające przed rokiem, dziś zbladły, nie wytrzymując praktyki. Okazało się, że łatwiej fikcyjne postulaty ustanawiać, niż je wprowadzać w czyn. Zarząd, który mienił się być „apolitycznym", wykazał dziwną grawitację do obozu przewrotu majowego — a przecież „sanacja" życia samopomocowego miała polegać na wyeliminowaniu „polityki". Sprawy opłat akademickich dotychczas nie załatwiono. Sprawozdanie z „Tygodnia Akademika" po przeszło czterech miesiącach od jego ukończenia nie jest podane do publicznej wiadomości.

Po przemówieniach mówców generalnych uchwalono absolutorjum dla ustępujących władz.

Wielką wrzawę wywołało przemówienie kol. Jerzego Rogowicza, b. prezesa Centrali Bratnich Pomocy, przywódcy bloku lewicowego. W odpowiedzi na jego przemówienie postawiono mu szereg ciężkich zarzutów z czasu jego prezesury w Centrali. A był to czołowy mówca i leader obozu, który chciał wprowadzić „sanację" na Uniwersytecie.

Oczywiście tacy „przywódcy" przesądzili klęskę lewicy. Pod koniec zebrania przewodniczący zarządził głosowanie tajne nad dwoma kandydatami na prezesa: kol. Kempfim, kandydatem obozu narodowego, reprezentowanego przez Młodzież Wszechpolską, Korporacje i K. M. N., i kol Słomińskim z lewicy (trzeci kandydat, komunista, wysunięty prowokacyjnie przez organizację „Życie", uzyskał zaledwie 14 głosów). Przeszło półtorej godziny trwało obliczanie głosów. Wreszcie przewodniczący, kol. Sokołowski ogłasza wynik: **Na kol. Władysława Kempfiego padło głosów 423. Na kol. Słomińskiego głosów 417.**

Na lewicy wybucha ogłuszająca wrzawa, która spotęgowała się jeszcze w czasie przemówienia nowoobranego prezesa oraz po oświadczeniu przewodniczącego, iż na mocy statutu uważa zarząd, projektowany przez p. Kempfiego za wybrany tą samą większością głosów. Wśród piekielnego ryku lewica zapowiedziała wniesienie do Senatu skargi, kwestjonującej ważność wyboru, poczem przewodniczący sesję zamknął, odraczając ciąg dalszy zebrania.

Na następnej (czwartej) sesji Walnego Zebrania rozegrać się ma walka o wykluczenie statutowe komunistów z „Bratniej Pomocy".

Przebieg Walnego Zebrania wskazuje na ogromny wzrost wpływów młodzieży narodowej na Uniwersytecie Warszawskim. Wystarczy przypomnieć, że jeszcze w r. ub. lewica posiadała na Walnem Zebraniu 330 głosów większości — obecnie zaś siły obu obozów są narazie równe z wyraźną tendencją w kierunku coraz większej przewagi młodzieży narodowej.

— **„Konfederacja Generalna P. M. A."** W końcu stycznia rb ukonstytuowała się w Warszawie ostatecznie, zainicjowana w roku zeszłym „Konfederacja Generalna Polskiej Młodzieży Akademickiej", mająca na celu „organizowanie i wychowywanie na zasadzie zawodowej" młodej inteligencji polskiej.

Jak głosi deklaracja ideowa nowej organizacji stworzyły ją aktualne zadania, narzucone naszej młodzieży przez stosunki życiowe dzisiejszej doby. Okazało się, że pozostały z czasów niewoli typ organizacyj akademickich jest obecnie po większej części przestarzały, że stojące dziś przed młodem pokoleniem zadania wymagają stworzenia czegoś nowego. To też „Konfederacja Generalna" zbudowana została na zasadzie „zjednoczenia studentów, oddanych pracy naukowej we wszystkich jej dziedzinach", unarodowienia nauki i umocnienia sił moralnych i fizycznych oraz twórczości Narodu tak, by oprzeć się mogły skutecznie działaniu jakichkolwiek czynników rozkładowych, a w szczególności doktrynerstwa i obskurantyzmu, które uniemożliwiają „związanie jednostki z Narodem".

„Konfederacja Generalna" jest związkiem poszczególnych Konfederacyj wydziałowych, których przedstawiciele tworzą Radę Marszałków. Do prezydjum Rady weszli: kol. T. Piasecki-marszałek, J. Biernacki i W. Urbanowski-wice-marszałkowie, Z Sławiński-preceptor i J. Dziewanowski-kanclerz.

Ciesząca się ogólnym szacunkiem organizacja rozwija się nader pomyślnie.

— **Zjazd Związku Kół Leśników.** Ostatnio odbył się w Warszawie zjazd Związku Kół Leśników Polskiej Młodzieży Akademickiej, skupiającego studentów wydziałów leśnych Politechniki Lwowskiej, Uniwersytetu Poznańskiego i warszawskiej Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

Tematem dwudniowych obrad były sprawy subsydjów rządowych, praktyk wakacyjnych i wyższego szkolnictwa leśnego. Uznano za konieczne budzenie zainteresowania dla spraw naukowych i zawodowych śród ogółu studentów leśników oraz współpracę z organizacjami starszego społeczeństwa na terenie propagandy i popularyzacji leśnictwa.

Z racji zbliżającego się ogólnopolskiego zjazdu leśników poszczególne koła podjęły się opracowania referatów, któreby mogły posłużyć Związkowi za podstawę do zajęcia określonego stanowiska na rzeczonym zjeździe.

Prezesem Związku wybrany został kol. St. Tyszkiewicz. **B. J.**

Środowisko Lwowskie

— **W sprawie Związku Narodowego P. M. A.** W dniach 20 lutego i 2 marca r. b. odbyły się we Lwowie dwie konferencje polskich organizacyj akademickich w sprawie ustosunkowania się do Związku Narodowego P. M A, zwołane przez Młodzież Wszechpolską W konferencjach brali udział przedstawiciele towarzystw samopomocowych, kół naukowych, Koła Międzykorporacyjnego oraz stowarzyszeń ideowych, jak Młodzież Monarchistyczna, „Odrodzenie", Młodzież Ludowa, „Kuźnica" (odpowiednik O M. N.) i Młodzież Wszechpolska. Na drugą konferencję przybyli również przedstawiciele Niezal. Młodzieży Socjalistycznej, stwierdziwszy jednak nieobecność towarzystw akadem. ruskich i żydowskich, opuścili zebranie, tłumacząc, iż nie są stowarzyszeniem polskiem w sensie narodowym, nie mogą przeto uczestniczyć w konferencji polskich towarzystw akademickich.

Na pierwszej konferencji zostały wygłoszone dwa referaty: kol T Piszczkowskiego p. t. „O potrzebie wspólnej reprezentacji młodzieży akadem." i kol. Sienkiewicza p. t. „O organizacji i działalności Związku Narodowego P. M. A." Na konferencji tej nie było jeszcze dyskusji — rozwinęła się ona na następnej, **odbytej w dniu 2 marca. Dyskusja** wykazała, że wszystkie reprezentowane towarzystwa widzą potrzebę wspólnej reprezentacji w Związku Narodowym i że prawie wszystkie są za utrzymaniem dotychczasowych zasad organizacyjnych Związku Narodowego, proponując pewne modyfikacje w jego organizacji, jak np. dopuszczenie przedstawicieli kół prowincjonalnych do Komitetów Akademickich oraz udział „przedstawicieli interesów" („Bratnia Pomoc", koła naukowe) w Zjeździe z samego tytułu, bez wyboru (projekt „Odrodzenia"). Natomiast „Kuźnica" wysunęła żądanie rozgraniczenia kompetencyj Związku Nar. od kompetencyj związków fachowych („Bratnie Pomoce" etc.) oraz dopuszczenia żydów do Związku Narodowego, co spotkało się oczywiście z energicznym sprzeciwem innych stowarzyszeń ze strony Młodzieży Wszechpolskiej" wskazano na niemożliwość mechanicznego przyjęcia żydów do Związku ze względów zasadniczych, zgodzono się jednak na potrzebę rozwiązania problemu powszechności Związku Narodowego z punktu widzenia prawnego Konferencje międzystowarzyszeniowe będą się nadal odbywać, celem uzgodnienia stanowiska poszczególnych towarzystw już wobec konkretnych zagadnień.

Środowisko Krakowskie

— **Życie akademickie w Krakowie.** (Krakowski Komitet Akademicki. — Organizacje ideowo-polityczne. — Korporacje.) Przyglądając się bliżej stosunkom, panującym w świecie akademickim Krakowa, musi się przyjść do przekonania, że życie akademickie płynie tu trybem jednolitym i dobrze zorganizowanym. Organizacja naszego życia akademickiego odpowiada w zupełności systemom organizacyjnym innych środowisk, dzisiaj bowiem każdy akademik z dumą powiedzieć może, że mamy własną konstytucję akademicką uchwaloną na zjazdach ogólno-akademickich, do wymogów której nagina się cały system organizacyjny polskiej młodzieży akademickiej tak w kraju jak i zagranicą. I u nas istnieje na wzór innych środowisk ogólna reprezentacja młodzieży: Miejscowy Komitet Akademicki — i u nas młodzież skupiona jest i pracuje w różnego rodzaju związkach, jak związki ideowo-polityczne, związki wychowawczo-towarzyskie, związki naukowe, stowarzyszenia samopomocowe, sportowe i i.

Chciałbym tu pokrótce opisać, jak praca młodzieży w organizacjach tych wygląda i jak się ona odbija na całem życiu akademickiem środowiska.

Ogólna reprezentacja młodzieży środowiska — Krakowski Komitet Akademicki rozwija ożywioną działalność od początku swej kadencji — przyczem działalność ta skupia się w trzech referatach, wojskowym, zagranicznym i pracy społecznej. Szczupłe rozmiary kroniki nie wystarczają na omówienie dokładne prac Komitetu — zaznaczyć należy jedynie pobieżnie całokształt prac. Referat wojskowy w b. r. akad. zorganizował t. zw. Legję Akademicką, tj. organizację przysposobienia wojskowego na wyższych uczelniach krakowskich, pozatem urządza specjalne kursy strzelania dla młodzieży. Urządził również zebranie ogólne młodzieży przy współudziale władz wojskowych, na którem omawiano zagadnienia obrony państwa w dobie obecnej oraz przysposobienia wojskowego. Pozatem zaś referat załatwia ciągle, w kontakcie z władzami wojskowemi i administracyjnemi, niezliczoną moc spraw wojskowych kolegów.

Referat zagraniczny działa w myśl wskazówek Wydziału Zagranicznego N. K. A. Z pracy zewnętrznej tegoż referatu zwrócić należy uwagę na przyjęcie w b. roku licznych wycieczek obcych studentów, wreszcie zorganizowanie wycieczki reprezentacyjnej krakowskiej młodzieży do Czechosłowacji, przez którą do wycieczkę wielce przyczyniono się do nawiązania serdecznych stosunków między młodem pokoleniem obu krajów. Udzielanie porad w sprawach studjów zagranicą, wydawanie międzynarod. dowodów akademickich i załatwianie innych spraw bieżących wypełnia działalność referatu.

Referat pracy społecznej — jeden z najważniejszych w obecnej chwili, pracuje nad wydobywaniem siły, tkwiącej w młodem społeczeństwie akademickiem i zużytkowaniem jej dla pracy w służbie Narodowi i Państwu. Zajmuje się m. i. położeniem mniejszości polskiej w innych państwach, jak w Czechosłowacji i w Niemczech. Jako przykład konkretnej pracy wspomnę o zbiórce książek dla naszych rodaków, studjujących zagranicą.

Praca Komitetu jest rzetelna i poważna, przynosi liczne korzyści młodzieży akademickiej i dlatego każdy student krakowski z pełnem zaufaniem odnosi się do swej ogólnej reprezentacji.

Wiele szpalt papieru musiałoby się zapisać, ażeby przedstawić czytelnikom stan organizacyj ideowo-politycznych w Krakowie, ich siłę i wzajemny stosunek. Podzielimy je na trzy wielkie grupy: na blok stowarzyszeń, stojących na gruncie narodowym, lewicę i mniejszości narodowe. Do pierwszych zaliczyć należy Młodzież Wszechpolską, Odrodzenie i Młodzież Ludową, do drugich liczne, lecz bardzo słabe grupki lewicowe, począwszy od Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, a skończywszy na komunistycznem „Życiu". Do grupy mniejszości zaliczyć należy Słowian, t. j. przedewszystkiem Rusinów, Jugosłowian, oraz mniejszości „obcoplemienne" — Żydów i Niemców.

Młodzież Wszechpolska rozwija żywą działalność organizacyjną i ideową. Dowodem tego są liczne zebrania, urządzane dla członków i sympatyków, praca w sekcjach a wreszcie podtrzymywanie stosunków ze starszem pokoleniem przez urządzenie cyklu odczytów p. t. „O potęgę Polski". Pierwszy z tych odczytów, który odbył się dnia 23. I. r. b., wygłoszony został przez oboźnego na miasto Kraków Obozu Wielkiej Polski, p. K. H. Rostworowskiego na temat „O duszę narodu". W ciągu cyklu przemawiać będą prof. St. Grabski, pos. Zdziechowski, sen. Jabłonowski i wielu innych wybitnych znawców naszego życia narodowego. Życie towarzyskie wśród członków również jest bardzo rozwinięte; bibljoteka i czytelnia są otwarte a słychać również i o mającym się odbyć raucie, urządzonym przez Młodzież Wszechpolską, który w myśl swych świetnych tradycyj będzie niewątpliwie nietylko dobrą zabawą, ale i skupi najwybitniejsze osobistości naszego miasta.

„Odrodzenie" również nie próżnuje — świadczy o tem praca wewnętrzna koła, jak również i cykl odczytów, urządzonych w I. trymestrze. Z pośród odczytów zainteresował bardzo mieszkańców podwawelskiego grodu odczyt gen. Stanisława Hallera i oboźnego dzielnicy krak. O. W. P. na temat „Naród a Armja".

Polska Akademicka Młodzież Ludowa, oczyszczona z burzliwych, rewolucyjnych elementów, rozpoczęła pracę inauguracyjnym wieczorem, na którym na temat sytuacji bieżącej w państwie przemawiał pos. Witos.

Lewica akademicka zdezorjentowana i od lat kilku rozbita, ciągle marzy o „przeorganizowaniach", o stworzeniu silnego frontu „proletarjackiego miast i wsi". Wespół z nieliczną grupą „pacyfistów" z pod znaku „Czasu" próbuje one propagować ideę „PanEuropy", autonomji terytorjalnej dla mniejszości itp. Rozbita na wielu wiecach akademickich, straciwszy grunt na uniwersytecie, starała się lewica odciągnąć swych członków do pracy wśród mas robotniczych — ponieważ jednak i to się nie udaje, wstydliwie i skromnie powraca na teren uniwersytecki. Chodzą więc ci „teoretycy z pod znaku Marxa" na swe zgromadzenia organizacyjne i dyskusyjne i debatują w gronie skromnem, choć dobranem, bo dobrze okraszonem... Żydami.

Mniejszości narodowe słowiańskie bezpośredniego udziału w życiu politycznem młodzieży akademickiej nie biorą. Co do Żydów, to ci pracują w swych własnych stowarzyszeniach samopomocowych („Ognisku") i politycznych: sjonistycznym „Haszacharze" i socjalistycznym Związku Niezależnej Żydowskiej Młodzieży Socjalistycznej. Wielu żydów pełni również role kierownicze w komunizującem „Życiu".

Przechodząc do grupy stowarzyszeń wychowawczych, mam przedewszystkiem na myśli nasze Korporacje. Korporacje krakowskie mają piękną kartę pracy poza sobą. Nawiązując do wspaniale rozwiniętego ruchu korporacyjnego w Polsce — Korporacje akademickie krakowskie, lubo młode (1922), wykazały już niejednokrotnie swą siłę i zrozumienie interesów państwowych. Element korporacyjny, bez względu na przekonania partyjne, nawskroś narodowy, wychowywany w ryzach dyscypliny organizacyjnej — nie zmarnuje się i zasili starsze społeczeństwo kadrami dobrych i narodowo myślących obywateli. Na czele Korporacyj stoi Krakowskie Koło Międzykorporacyjne, skupiające w sobie wszystkie Korporacje środowiskowe, począwszy od trzech najstarszych: „Gnomji", „Corolli" i „Akropolji", a skończywszy na najmłodszej „Wawelji".

O samopomocy w Krakowie pomówię za przyszłym razem.

Jan Łobodycz.

— **Z życia organizacyj samopomocowych w Krakowie.** Znamiennym objawem życia akademickiego w środowisku krakowskiem jest uwydatniająca się od dłuższego czasu przewaga żywiołów narodowych, które stale wzrastają na siłach. Biorąc pod uwagę życie samopomocowe, trzeba zaznaczyć i podkreślić to, że, jakkolwiek ugrupowania lewicowo-radykalne starają się tutaj wyzyskiwać dla swoich celów hasło „apolityczności" organizacyj samopomocowych, ogół młodzieży akademickiej przeciwstawia się ostro tym zakusom. Da się to zauważyć wszędzie, w każdem towarzystwie samopomocowem. Na terenie Zrzeszenia Akademickich Kół Prowincjonalnych, gdzie dotychczas rządziła grupa lewicowych demagogów, dziś niemal połowa członków ustosunkowała się krytycznie do jednostek, głoszacych obłudnie hasła „apolityczności". We wszystkich „Bratniakach", a jest ich aż pięć, pracują bardzo czynnie członkowie korporacyj, zasilając te organizacje karnym i narodowo usposobionym elementem. Ponadto domy akademickie nie stanowią już placówek młodzieży socjalistycznej, gdyż taka niemal, że nie istnieje — natomiast dają się zaobserwować zdrowe objawy praworządności, dalekiej od tendencyj „przewrotowych".

Przechodząc do szczegółów, należy podkreślić, że trzy największe organizacje samopomocowe: 1) Centrala Akademickich Stowarzyszeń Samopomocowych, 2) Zrzeszenie Akademickich Kół Prowincjonalnych i 3) Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego — stoją, niestety, pod znakiem bezpłodności. Po latach tłustych bowiem nadszedł chudy okres wegetacji, objawiający się w inercji dotychczasowych (lewicowych) zarządów. Centrala A. S. S. „przejechała się" na ostatnim Tygodniu Akademika; Zrzeszenie A. K. P. „tonie" w rozstrzygnięciach pytania, rzuconego z emfazą na ostatnim Zjeździe Związku Bratnich Pomocy we Lwowie, a mianowicie, jak ma wyglądać przyszły Naczelny Komitet Akademicki; Towarzystwo Wz. P. U. U. J. wstrzymuje zaś pożyczki, podnosi czynsze za mieszkania i pomimo to ledwo „dycha" pod ciężarem długów. Co nam przyniesie nowo obrany zarząd Bratniej Pomocy U. U. J., zobaczymy w niedalekiej przyszłości.

Należy mieć nadzieję, że zaznaczający się wpływ młodych i pełnych życia żywiołów narodowych uzdrowi stosunki w **krakowskich organizacjach samopomocowych.**

Środowisko Poznańskie

Z Zrzeszenia Kół Prowincjonalnych. W dn. 8 marca r. b. odbyło się zwyczajne zebranie Rady Delegatów Zrzeszenia Kół Prowincjonalnych. Na porządku obrad były między innemi: sprawozdanie ze zjazdu prezesów Zrzeszeń, odbytego w Wilnie w grudniu ub. r. oraz wybór delegatów na zjazd Ogólnopolskiego Związku Zrzeszeń Kół Prowincjonalnych, mający się odbyć w kwietniu we Lwowie. W dyskusji nad sprawozdaniem zaznaczyło się bardzo wyraźnie odmienne stanowisko Rady od stanowiska, zajętego przez wileński zjazd prezesów Zrzeszeń Kół Prowincjonalnych w sprawie Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej, co zresztą znalazło później swój wyraz w odpowiedniej instrukcji dla delegatów wybranych na zjazd do Lwowa, którą podajemy niżej.

Na delegatów zjazdowych wybrano kol. kol. Kozłowskiego, (Koło Pomorskie), Sulimierskiego (Koło Ziemi Kieleckiej) i Stanisławskiego (Koło Bydgoszczan).

Rada związała delegatów uchwałą o treści: „Rada Delegatów Zrzeszenia Kół Prowincjonalnych w Poznaniu poleca swym delegatom na zjazd O. Z. Z. K. P. **przeciwstawić się jak najenergiczniej wszelkiego rodzaju uchwałom projektującym zmianę Związku Nar. Polsk. Młodzieży Akademickiej na Związek Związków".**

Dla wyjaśnienia dodać należy, że kampanję w sprawie przeprowadzenia takiej zmiany prowadzi obecnie lewica na wszystkich frontach, gdyż zbankrutowawszy ideowo i coraz mniej znajdując zwolenników swych haseł wśród akademików, chce czynnik ideowy wogóle wyeliminować z życia akademickiego. Na szczęście niezawsze z powodzeniem.

j. s.

Z Akad. Stowarzyszenia Ligi Narodów. Staraniem Akad. Stowarzyszenia Ligi Narodów w Poznaniu w dniu 28 lutego r. b. odbył się w Uniwersytecie odczyt p. St. Neymana, członka Sekretarjatu Ligi Narodów w Genewie, p. t. „Artykuł XIX Paktu Ligi". Wobec tłumnie zgromadzonej publiczności — przedstawicieli starszego społeczeństwa i młodzieży akademickiej — zagaił zebranie p. prof. Dembiński, witając serdecznie prelegenta i dziekując mu za przybycie do Poznania na zaproszenie Akad. Stow. Ligi Narodów. Następnie p. Neyman wygłosił dłuższy referat, w którym zajął się najpierw strukturą Ligi Narodów, podkreślając z całym naciskiem suwerenność państw, należących do Ligi, poczem przeszedł do kwestji artykułu XIX i stwierdził, że jego zastosowanie w chwili obecnej jest niemożliwe ze względu na niejasność i niesprecyzowanie brzmienia tego artykułu. Nadto podkreślił, że artykuł ten nie może być niebezpieczny dla żadnego państwa, gdyż wobec wymaganej w Lidze (poza wymienionemi w pakcie wyjątkami) jednomyślności, rewizja traktatów nie może nastąpić wbrew woli zainteresowanego członka Ligi.

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos pp. redaktorzy Drobnik i Piestrzyński oraz kol. Bronowski, Celiński i inni; prelegent udzielał wyczerpujących wyjaśnień na zadawane mu pytania. Dyskusję zamknął dłuższem przemówieniem prof. Dembiński, podkreślając potrzebę badania zagadnień, związanych z Ligą Narodów, poczem p. Bronowski w imieniu zebranych podziękował gorąco p. Neymanowi za tak ciekawy i pouczający odczyt.

Środowisko Wileńskie

— **Zwycięstwo narodowe w „Bratniej Pomocy" Uniwersytetu Stefana Batorego.** W dniu 8 marca odbyło się Walne Zgromadzenie „Bratniej Pomocy" studentów Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, **które skończyło się zupełnem zwycięstwem Bloku Narodowego, zaświadczając jeszcze raz o ogromnej przewadze kierunku narodowego wśród młodzieży wileńskiej.** Na zebranie przybyła stosunkowo bardzo znaczna liczba członków, bo 450.

Zebranie zagaił prezes ustępującego zarządu kol. Marjan Kowalski; przewodniczącym wybrano kol. Szajewskiego. Sprawozdanie z działalności ustępującego zarządu składał kol. M. Kowalski; — sprawozdanie Komisji Rewizyjnej — kol. Samowicz. W dyskusji nad działalnością ustępującego zarządu, w której zabierali głos kol. kol. W. Samowicz i M. Turło, specjalnie podkreślono pewne dodatnie inowacje, jako to: wprowadzenie zasady zwrotności wszelkich udzielonych świadczeń; zrealizowanie uchwał II i IV Zjazdu Ogólno-Akademickiego o obowiązku należenia wszystkich członków Z. N. P. M. A. do „Bratniej Pomocy"; wprowadzenie kartoteki, zawierającej dane statystyczne; wprowadzenie do pożyczek krótkoterminowych zobowiazań wekslowych, przez co lista dłużników z 300 zmniejszyła się do 50. Następnie podkreślono dobry stan Uzdrowiska Akademickiego w Nowiczach jak również i to, iż pomimo podniesienia się cen na artykuły spożywcze od r. ub. prawie o 50% — ceny obiadów w mensie pozostały te same, co przyczyniło się coprawda do pośredniej, ale i doraźnej pomocy dla niezamożnych kolegów. Jednem słowem stwierdzono, że dotychczasowy zarząd ze swym prezesem i b. prezesem Młodzieży Wszechpolskiej kol. Marjanem Kowalskim na czele, w zupełności stanął na wysokości zadania.

Na skutek wniosku, zgłoszonego przez „Młodzież Wszechpolską" jako dalej idącego od wniosku Komisji Rewizyjnej Walne Zebranie uchwaliło ustępującemu Zarządowi absolutorjum przez podziękowanie.

Następnie po sprawozdaniu studenckiej Kasy Chorych, po zgłoszonych wnioskach ustępującego zarządu i uchwaleniu poprawek do statutu Stowarzyszenia, potrzebnych do jego zalegalizowania — przystąpiono do najburzliwszego punktu porządku dziennego: do wyborów nowych władz stowarzyszenia.

„Młodzież Wszechpolska" w porozumieniu z korporacjami: „Polonją", „Batorją", oraz w porozumieniu z innemi organizacjami o kierunku narodowym — utworzyła wspólną listę Bloku Narodowego. Rezultatem tego porozumienia było to, że tylko jeden kandydat, nie figurujący na wspomnianej liście wszedł w skład nowego Zarządu — i to w charakterze członka zastępcy.

Fakt ten w naszem życiu akademickiem należy podkreślić jako wyraz wielkiego zaufania, jakiem się cieszą koledzy o przekonaniach narodowych, a w pierwszym ich rzędzie — Młodzież Wszechpolska. Fakt ten, jako odtwarzający rzeczywiste ustosunkowanie sił w naszem życiu akademickiem w Wilnie, należy podkreślić tembardziej, iż jedno z pism wileńskich (o ideologji „Głosu Prawdy") w przeddzień wyborów wyraziło (całkiem zresztą niepotrzebnie) „obawę", iż Młodzież Wszechpolska w tym roku utraci zapewne kilka swych mandatów na rzecz innych ugrupowań.

Nowe władze zostały wybrane w składzie następującym: prezes kol. Zajączkowski Wacław; wiceprezesi — kol. Samowicz Walerjan i kol. Babicki Władysław; członkowie zarządu kol. kol. Kwiatkowski Henryk, Obrębowski Stanisław, Jurewicz Stanisław, Borkowska Zofja, Puchalski Ryszard, Białkowski Wacław, Gąssowski Marjan, Niewiński Józef, Bohdziewicz Antoni i Szembel Bohdan; zastępcy: kol. kol. Waszkiewicz Stanisław, — Sienkiewicz Franciszek, Wojciechowicz Wincenty, Grotus Andrzej, Maculewicz Janusz, Kłyszejko Józef i Skorko Eugenjusz.

Na tem porządek dnia wyczerpano i zebranie o godz. 1 w nocy zamknięto.

Michał Turło.

— **Usunięcie żydów z Koła Prawników Uniw. Stefana Batorego.** W dniu 12 marca odbyło się walne zebranie Koła Prawników Uniwersytetu Stefana Batorego, na którego porządku obrad znajdowało się uchwalenie statutu Koła. Główna walka rozegrała się przy głosowaniu nad paragrafem, dotyczącym członkostwa Koła. **Młodzież narodowa, znajdująca się na zebraniu w ogromnej większości, obstawała przy tem, by członkami Koła nie mogli być żydzi (studenci wyznania mojżeszowego).**

W obronie żydów wystąpiła cała (nieliczna zresztą) lewica akademicka. M. i. kol. Brzozowski (członek P. P. S. z Warszawy) posunął się tak daleko, **iż oświadczył, że „kultura polska w 60 procentach korzysta z dorobku kultury żydowskiej" (!)**

Równocześnie kol. Pokrzywiński w mundurze „Strzelca" dowodził, że nieprzyjmowanie żydów jest niezgodne z Konstytucją.

Argumenty te jednak nie zachwiały większości. Żydzi i kilku ich obrońców opuściło salę, śpiewając „My pierwsza brygada", poczem odnośny paragraf statutu uchwalono.

W dniu 14. bm. odbył się dalszy ciąg zebrania w zupełnym porządku — bez udziału żydów. Na zebranie stawiło się przeszło 120 osób. Prezesem Koła obrany został kol. Michał Turło (wszechpolak), na przewodniczącego komisji rewizyjnej kol. Bernard Rusiecki (Odrodzenie), oraz na członków pp. Hieronim Grzyb i Tadeusz Kopeć (wszechpolacy).

Wszystkim Szan. Czytelnikom, Współpracownikom i Przyjaciołom naszego pisma ślemy najserdeczniejsze życzenia

„WESOŁYCH ŚWIĄT!"

Wydawnictwo „Awangardy"

Życie akademickie zagranicą

— Z życia ideowego czeskiej młodzieży akademickiej. Czeska młodzież nacjonalistyczna skupia się w t. zw. „Studenckim Wydziale Młodego Pokolenia Czesko-słowackiej Narodowej Demokracji“ (Stud. odbor Ml. generace Csl. národni demokracie). W organizacji tej zaznaczyły się od pewnego czasu tarcia natury ideowej; część członków oświadczyła się za nacjonalizmem „demokratycznym“ i „postępowym“, druga część podkreśla swe przekonania faszystowskie i utrzymuje kontakt z faszystowskim odłamem partji narodowo-demokratycznej. Przywódcą „demokratów“ jest dr. Vl. Lichtner, przywódcami „faszystów“ pp. dr. Bohaczek, inż. Kratochvil i Sindelár.

Ostatecznie odłam faszystowski uzyskał większość i opanował władzę w organizacji. W związku z tem nazwa organu młodzieży narodowo-demokratycznej, dwutygodnika „Studentsky Obzor“, który nosił dotychczas podtytuł „List narodni a pokrokovy“ (pismo narodowe i postępowe), została zmienioną na „Narodni Student. List radikalniho nacjonalizmu“ („Narodowy Student. Pismo nacjonalizmu radykalnego“).

W numerze 1 nowa redakcja zamieszcza swe credo ideowe, w którem m. in. czytamy:

„Naszą ideą przewodnią jest radykalny nacjonalizm, który będziemy głosić i szerzyć aż do ostatniego tchu. **Suwerenny naród w takiemże państwie jest naszym symbolem, za który walczyć pragniemy do ostatniej kropli krwi. Demokrację uważamy jedynie za środek dla osiągnięcia celu — nie może być z nią jednak związane istnienie lub nieistnienie narodu.** Gdyby okazała się nieprzydatną, naród i państwo nie mogą na tem cierpieć — trzeba ustanowić inną formę rządu“.

W jednym z dalszych artykułów czytamy, że młodzi nacjonaliści czescy domagający się m. in. rozwiązania partji komunistycznej i utworzenia w Czechosłowacji rządu prawdziwie narodowego — bez Niemców.

— Wydział nauk faszystowskich na uniwersytecie w Perugji. Rektor uniwersytetu w Perugji, poseł Sergio Panunzio, doniósł telegraficznie ministerstwu oświaty w Rzymie, że Mussolini zgadza się w zupełności z zamiarem utworzenia wydziału „nauk faszystowskich“ na uniwersytecie w Perugji. Kurs nowopowstającego fakultetu trwać będzie dwa lata. Laureaci otrzymywać będą dyplomy, które zezwolą im uczestniczyć w konkursach na kierownicze stanowiska w korporacjach, oraz w ministerstwie korporacyj. Dodatkowy, trzeci rok nauki, uprawni laureatów do karjery konsularnej. Koszta utworzenia nowego fakultetu obliczono na 500.000 lirów rocznie. Na sumę tę złożą się większe miasta Włoch, oraz opłaty szkolne.

Statystyka wyższych uczelni

Uniwersytety.

W roku akad. 1925/26 Rzeczpospolita Polska posiadała ogółem 17 wyższych uczelni. W liczbie tej było 7 uniwersytetów, liczących ogółem 26.208 słuchaczy zwyczajnych i nadzwyczajnych.

Miasto stołeczne Warszawa posiadało dwie uczelnie o typie wszechnic. Pierwszą z nich był Uniwersytet Warszawski, liczący 8537 studentów, w tem 2.973 studentów nowych. Liczba wydanych przez Uniwersytet Warszawski dyplomów wynosiła w roku wspomnianym 848. Druga z wspomnianych uczelni — Wolna Wszechnica Polska w Warszawie liczyła 1.680 studentów. Dyplomów wydała ogółem 8.

Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie liczył 5909 studentów, w tem 1688 nowych. Dyplomów wydał 409.

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie miał 5076 studentów, w tem 1961 nowych. Dyplomów wydał 554.

Uniwersytet Poznański liczył studentów 3191. Dyplomów wydał 330.

Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie miał 2369 studentów; dyplomów wydał 9.

Liczba wydanych przez wszystkie uniwersytety dyplomów wynosiła 2213, co odpowiada mniejwięcej 8,5 procent ogólnej liczby studentów tych uczelni. Uderza niski odsetek wydanych dyplomów na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie i Uniwersytecie Lubelskim.

Politechniki.

Politechnika Polska posiadała dwie: jedną w Warszawie, drugą we Lwowie. Liczą one razem 5887 studentów, w tem 1064 nowych.

Politechnika Warszawska miała studentów 3799, w tem nowych 536. Dyplomów wydała 200.

Jak wiadomo znaczna liczba (ponad 400) obywateli polskich studjuje również na politechnice gdańskiej. W liczbie tej jest dwieście kilkadziesiąt osób narodowości polskiej — resztę stanowią Niemcy, Żydzi i in.

Akademja Hutniczo-Górnicza.

Akademja Górniczo-Hutnicza w Krakowie liczyła 470 stud., w tem 75 nowych. Dyplomów wydała 40.

Uczelnie handlowe.

W r. 1925/26 istniały dwie wyższe uczelnie handlowe: Wyższa Szkoła Handlowa w Warszawie i Wyższa Szkoła Handlu Zagranicznego we Lwowie.

Wyższa Szkoła dla Handlu Zagranicznego we Lwowie miała 199 studentów.

Jak wiadomo, z początkiem b. roku akad. przybyła jedna jeszcze uczelnia handlowa — a mianowicie Wyższa Szkoła Handlowa w Poznaniu.

Państwowy Instytut Dentystyczny.

W Warszawie istnieje Państwowy Instytut Dentystyczny, który ma być z czasem wcielony do Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Liczył on 340 studentów, w tem 105 nowych. Dyplomów wydał 69.

Akademja Medycyny Weterynaryjnej.

Akademja Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie liczyła 295 studentów, w tem 123 nowych. Dyplomów wydała 40.

Szkoła Nauk Politycznych.

Szkoła Nauk Politycznych w Warszawie miała 565 studentów, w tem 277 nowych. Dyplomów wydała 26.

Uczelnia ta posiada od niedawna filję w Łodzi

Uczelnie gospodarcze.

Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie liczyła 839 studentów. Dyplomów wydała 216.

Obok niej istniała Państwowa Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszynie, co do której brak danych statystycznych.

Uczelnie artystyczne.

Akademja Sztuk Pięknych w Krakowie liczyła 339 studentów, w tem 54 nowych. Dyplomów wydała 22 Szkoła Sztuk Pięknych w Warszawie miała studentów 301, w tem 77 nowych.

Obie uczelnie posiadały razem 640 studentów.

Cyfry ogólne.

Wszystkie wyższe uczelnie Rzeczypospolitej (z wyjątkiem Państwowej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszynie) liczyły ogółem 37.125 studentów, w tem ponad 8000 nowych. Dyplomów wydały ogółem 2655.

Jeżeli chodzi o poszczególne wydziały, to najwięcej zapisanych studentów było na filozofji — 12.957, następnie na prawie i naukach politycznych — 8241, medycynie — 3546, mechanice i elektrotechnice — 2113, naukach handlowych — 1758, rolnictwie — 1717, komunikacji i inżynierji — 1590, chemji — 864 itd.

Żydzi stanowili wśród ogółu studentów okrągło 25 proc.

Przeciw krzywdzącemu rozporządzeniu

Młodzież poznańska przeciw skasowaniu terminu jesiennego dla egzaminów na wydziałach prawnych

W dniu 29 listopada 1926 p. Minister W. R. i O. P. Bartel rozesłał do Rad Wydziałowych Wydziałów Prawnych okólnik, zmieniający rozporządzenie z roku 1920 i kasujący jesienny termin egzaminów.

Nowe to rozporządzenie wywołało wśród zainteresowanej młodzieży akademickiej wszystkich środowisk uniwersyteckich uzasadnione obawy i rozgoryczenie. Dlatego też Związek Akademickich Kół Prawnicz. i Ekonomicznych R. P. łącznie z wszystkiemi poszczególnemi kołami środowiskowemi zmuszony został do akcji protestacyjnej.

Zarząd Koła Prawników i Ekonomistów Uniwersytetu Poznańskiego zwołał na dni 28 stycznia i 3 lutego r. b. dwa wiece protestacyjne, na których uchwalono dwie rezolucje. Jedna z nich skierowana jest do p. Ministra W. R. i O. P., druga zaś do Rady Wydziałowej Wydziału Prawno-Ekonomicznego Uniwersytetu Poznańskiego.

Brzmią one następująco:

Rezolucja I.

Studenci Wydziału Prawno-Ekonomicznego Uniwersytetu Poznańskiego, zebrani na wiecu akademickim w dniu 3 lutego 1927 r. uchwalają co następuje:

„1. Zważywszy, że rozporządzenie p. Ministra W. R. i O. P. z dnia 29. XI. 1926 r. znacznie utrudnia lub wprost uniemożliwia dalsze kształcenie się i uzyskanie dyplomu tym wszystkim niezamożnym studentom prawa, czy ekonomji, którzy zmuszeni są utrzymywać się własną pracą zarobkową i dla których dłuższy okres przygotowania do egzaminu jest rzeczą konieczną;

2. Zważywszy, że jeden tylko normalny termin egzaminacyjny w miesiącu czerwcu jest obok równocześnie obowiązujących nas przepisów o corocznem uczęszczaniu na seminarja i czynnym w nich udziale stanowczo zbyt wielkiem przeciążeniem, które odbić się musi w wyniku przez obniżenie poziomu samodzielnej pracy studentów w seminarjach;

3. Zważywszy, że uzyskane przez realizację wymienionego rozporządzenia korzyści, polegające na pewnem formalnem usprawnieniu organizacji nauki w trymestrze jesiennym, nie dadzą się porównać ze szkodą, jaka powstanie;

4. Zważywszy wreszcie, że droga zwiększenia wymagań przy egzaminie i należyta reorganizacja szkół średnich jest drogą jedynie właściwą wobec zbyt może wielkiego napływu studentów prawa w niektórych środowiskach, o ile i to było ewentualnie jednym z motywów wspomnianego rozporządzenia,

stwierdzamy z żalem, że rozporządzenie p. Min. W. R. i O. P. z dnia 29. XI. 1926 r. godzi mimowoli w najżywotniejsze interesy akademickiej młodzieży prawniczej i dla tego zmuszeni jesteśmy założyć przeciw niemu uroczysty protest oraz stanowczo domagać się uchylenia powyższego rozporządzenia, podtrzymując pozatem nasze dalsze postulaty, jakie przedstawił Związek Akad. Kół Prawniczych i Ekonomicznych.“

Rezolucja II.

„Studenci Wydziału Prawno-Ekonomicznego Uniwersytetu Poznańskiego, zebrani na wiecu akademickim w dniu 3 lutego 1927 r., zwracają się do Wysokiej Rady Wydziałowej naszego Uniwersytetu:

1. Z wyrazami gorącego podziękowania za zawsze życzliwe stanowisko w stosunku do naszych słusznych postulatów, oraz

2. z gorącą prośbą o wspieranie w dalszym ciągu swym wysokim autorytetem wysiłków młodzieży, zdążających do cofnięcia okólnika Min. W. R. i O. P. z dnia 29. XI. 1926 r., godzącego w najżywotniejsze interesy słuchaczy wydziałów prawnych i wydania nowych przepisów, któreby uwzględniły nasze słuszne i znane postulaty.

Równocześnie zebrana na wiecu młodzież prosi o poparcie akcji, zmierzającej do tego, by sprawy odnoszące się do formalnej strony egzaminów zostały przekazane decyzji poszczególnych Rad Wydziałowych.“

Rezolucje powyższe przesłane zostały za pośrednictwem Rady Wydziałowej oraz Związku Akademickich Kół Prawniczych i Ekonomicznych do Ministerstwa. Należy żywić nadzieję, że stanowisko, jakie w sprawie egzaminów zajęli studenci praw i ekonomji Uniwersytetu Poznańskiego wpłynie w pewnej mierze na zmianę poglądów u czynników decydujących i na przyspieszenie rewizji obowiązujących obecnie przepisów. **L.**

Od Wydawnictwa

Numer niniejszy „Awangardy“ ukazuje się z powodu feryj wielkanocnych w objętości zwiększonej jako numer podwójny (4—5).

Nr. 6 „Awangardy“ ukaże się wkrótce po Świętach Wielkanocnych, t. j. około 25 kwietnia.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Nycz** w Poznaniu.
Czcionkami Drukarni Polskiej T. A. w Poznaniu.

„AWANGARDA“ ukazuje się 1 i 15 każdego miesiąca z wyjątkiem lipca, sierpnia i września. PRENUMERATA roczna z przesyłką pocztową 2,70 zł. Cena numeru pojedyńczego 20 groszy

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 strona 200 zł, 1/2 strony 110 zł, 1/4 strony 60 zł, 1/8 strony 35 zł, 1/16 strony 20 zł, 1/32 strony 12 zł. Ogłoszenia w tekście o 50% drożej.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: Poznań, św. Marcin nr. 65, I. piętro (w podwórzu)
Biura otwarte od godz. 10 - 12 i od 17 - 18 (codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt).